

HANDEL

SPORT

POWIEŚĆ

KINO

Oplata pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 35 gr.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Rok XII.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 10 LISTOPADA 1929 R.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Piotrkowska 106

Nr. 261

Testament

pisany

krwią i męczeństwem

Tak chciały dzieje, że niemal w tym samym dniu miesiąca listopada, gdy przed ćwierćwieczem rozpoczęła się zbrojna walka z najeżdżącą carskim, jedenaście lat temu, po przeszło wieku niewoli, odrodziła się i powstała do samodzielnego i wolnego życia potężna zjednoczona Polska. Pierwszy czyn bojowy „szarego bohatera” dokonany na Placu Grzybowskim w Warszawie, jako tło swoje miał wojnę Imperjum Rosyjskiego z Japonją. Niepodległość Polski zrodziła się z zawieruchy wojennej, podczas której rozbiornicy Polski stanęli przeciw sobie jako wrogowie. Zmartwychwstanie Polski stanowiło konieczność dziejową, było aktem sprawiedliwości historycznej, było jednak jednocześnie zniszczeniem się marzeń i tęsknot tych z narodu, którzy, wzięwszy na siebie spadek Powstania Styczniowego, sami jedni, wśród obcości, a często wrogoci ze strony własnego społeczeństwa, podjęli gigantyczną, ponad miarę ludzkich, walkę z potężnym nieprzyjacielem. W

tych warunkach ta walka, w której nie obowiązywały żadne prawa, była z jednej strony ofiarą szlachetnych, z drugiej zaś — gwałtem ciemiężców.

Pierwszy akt zdecydowanej woli Ludu i Demokracji rzucającej na szalę wypadków krew swą i mękę, rozegrał się na Placu Grzybowskim w Warszawie przed i na stopniach Kościoła Wszystkich Świętych, gdy wśród huków kul i tupotu kopyt kozackich Stefan Okrzeja, patron walki zbrojnej o Polskę i Wolność, wysunął ponad głowy tłumu mizerny, lecz krwawo trzepoczący czerwony sztandar. I oto teraz w przededniu święta Niepodległości — Marszałek Józef Piłsudski ogłosił artykuł, poświęcony wspomnieniom o tym „placu z bajki życia”, który zawsze musi wspominać, ilekroć raz pomyśli o swym czynie zbrojnym.

Sam Piłsudski, jak stwierdza to w swych reminiscencjach, udziału w tym pierwszym akcie zbrojnym nie brał, będąc podówczas w Krakowie, a o szczegółach jego dowiedział się od uczestników tego czynu,

był też od widzów. Uważa jednak, że ta krwawa demonstracja dała efekt bardzo duży i że ci, co jej dokonali istotnie poszczycić się mogą, że „wypłynęli na losy Polski w sposób znaczny, znaczniejszy niż przypuszczali”.

Z tych to szarych bohaterów utworzyła się potem bojowa organizacja rewolucyjna, kierowana przez Polską Partję Socjalistyczną w jej to służbie byli potem Gorzechowski i Arciszewski, Okrzeja i Turkowski, Szulman i Kopis, Montwiłł, Mirecki, Puchalski i Jenne, Kwapiński i Kutner-Posnerowa oraz szeregi wielce zasłużonych na kanwie czynów tej „bojówki” — Piłsudski, Jędrzejowski, Perl, Płochocki i inni snuli, zdawałoby się, niezbyte marzenia o prawdziwej wojnie z wrogami, o armatach i oddziałach partyzanckich, o przekreśleniu linii granicznych i obaleniu słupów, którymi, jak kajdanami, okuta była rozdarta Polska. I nic dziwnego, że w przeddzień święta Niepodległości Marszałek Piłsudski, pragnąc być głośnym, musiał cofnąć się wspomnieniami

w ten okres, dzięki któremu stał się potem możliwym Jego zwycięski czyn zbrojny. Na sztandarach pierwszych oddziałów legionowych, którym przewodził Piłsudski, a które w zaraniu wojny światowej wtargnęły jako Wojsko Polskie, na ziemię zabraną przez Moskwę, widniały przecież ślady krwi tych, co ofiarą z życia swoich przyczynili się do tego, by, jak pisze o sobie dawny „towarzysz Ziuk”, Józef Piłsudski mógł stać się „obecnym Marszałkiem Polski, byłym Naczelnikiem Państwa z nazwiskiem znanem po całym świecie”.

Twórca Legionów Polskich, tego pierwszego prawdziwego Wojska Polskiego, może być dumny, nie tylko z realizacji marzeń Okrzejów, Montwiłłów i Szulmanów, ginących na szubienicy, ale i z tego, że w tak uroczystej chwili, jaką jest święto Niepodległości, może sobie przypomnieć, że był ongi wśród tych, co szli na ofiarę za Wolność i Polskę, że ich czyny zapładniały myśl Jego pragnieniami, które w końcu stały się rzeczywi-

ścieścią, Polska, po tragicznie ciemnej i beznadziejnej nocy niewoli narodowej, zajaśniała blaskiem zmartwychwstania

Część testamentu, pisanego mdlejącym wzrokiem oczu gasnących pod uciskiem stryka, przed jedenastu laty znalazła realizację. Więzień magdeburgski podniósł spuściznę dawnych więźniów kazamat moskiewskich i ofiar carskiego kata. I oto dziś — w podwójną rocznicę, splątana i we wspomnieniach Marszałka Piłsudskiego o „Placu z bajki życia” — w rocznicę podjęcia krwawej walki z najazdem i niewolą społeczną i w rocznicę Niepodległości Polski — baczmy i pamiętajmy, by ani jedna kropla krwi, będąca ceną naszego bytu niepodległego, nie poszła na marne i nie wsiąknęła bezużytecznie w mgłę niepamięci.

Nie tylko Przeszłość i Przyszłość, ale i Terazniejszość domaga się tego Święta Niepodległości niechaj się stanie dniem przypomnienia, nowym objawieniem, tylko zasług i chwały, ale obowiązku i długu. Ars.

SZUKANIE WYJŚCIA Z SYTUACJI

CZY TRZYDZIEŚCI DNI WYSTARCZY NA ZNALEZIENIE KOMPROMISU?

TRZY PÓJŚCIA NA KOMPROMIS.

Warsz. korespondent „Głosu Polskiego” (S) telefonuje:

Z kół zbliżonych do Belwederu zwracają uwagę na trzy oferty kompromisowe: jedną z nich ma stanowić artykuł marsz. Piłsudskiego o Grzybowie, drugą artykuł — Thuguta, zamieszczony w „Tygodniku”, trzecia — stanowisko naczelników publicystów chrześcijańskiej demokracji.

Wspomnienia Marszałka acz sentymentalne, mają dowodzić niewystygłej sympatii Jego dla demokracji, Thugut mówi o możliwości zgody, co równało-

by się porozumieniu na drodze wzajemnych ustępstw, publicyści chrześcijańskiej demokracji pragnęliby 30-dniowy post parlamentarny wyzyskać na uspokojenie nie jednej, lecz obu stron i na znalezienie honorowego wyjścia z sytuacji. Jak twierdzą ten ostatni projekt, chociaż nie posiada jasno określonej formy, najchętniej byłby przyjęty przez marsz. Piłsudskiego, który, wbrew głosom B. B., nie kwapi się do „rozgrywki”.

MIEDZY „ROZGRYWKA” A PACYFIKACJA.

Pierwszy tydzień 30-dnio-

wych rekolekcyj przed otwarciem sesji sejmowej, które ma nastąpić w dniu 5 grudnia — upływa na wewnętrznych naradach różnych grup i stronnictw sanacyjnych.

Z informacji, które otrzymaliśmy, wynika, że tak jak dotychczas „Obóz rewolucyjny” podzielony jest na dwa odczasy. Jedni domagają się, by wreszcie doprowadzić do ostatecznej „rozgrywki” — drudzy są zwolennikami dalszego „czekania” i stopniowej pacyfikacji.

Z pośród grup sanacyjnych najbardziej zdecydowane stanowisko zajęł dotychczas kon-

serwatyści, którzy poprostu domagają się rozwiązania sejmu, nierozpisywania nowych wyborów i okrojowania konstytucji.

Inne grupy sanacyjne pełne niezdecydowania trwają w dalszym ciągu na rozstajnych drogach między „rozgrywką” a „pacyfikacją”.

Przyczyną tego niezdecydowania jest przede wszystkim to, że ołbrzymia większość sanatorów nie wie na czym właściwie miałaby polegać tak zwana rozgrywka. Projekt konstytucyjny BB przestał już być sztandarowym projektem

sanacji. Szereg grup sanacyjnych uważa go poprostu za zły. Innego projektu ani koncepcji dotychczas niema. Stąd wielki kłopot.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

O ostatnim posiedzeniu rady ministrów urzędowo komunikują:

W piątek, dnia 8 bm., o godz. 5-ej po południu, odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym został załatwiony szereg spraw bieżących oraz szereg wniosków odznaczeniowych.

Z OSTATNIEJ CHWILI

MOSKWA. Jak donoszą z Kazania, podczas piątkowych obchodów jubileuszowych splonął miejscowy gmach teatru, który płomienie opanowały w czasie, kiedy całe wnętrze teatru było wypełnione publicznością.

Wielu widzów zostało podczas paniki rannych, oraz poparzonych.

LONDYN. Niebawem rozpocznie się w Tokio proces komunistyczny, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie 820 komunistów. Jak ustaliło śledztwo, na czele komunistów japońskich stało 20 delegowanych z Moskwy, specjalnie wyszkolonych agitatorów.

BERLIN. Minister Severing wdrożył sprawę o oszczędność przeciwko Hugenbergowi,

BERLIN. Z Moskwy donoszą, że minister pełnomocny Norwegii zwrócił się do Litwinowa zawiadomieniem, w imieniu rządu Wielkiej Brytanji, o decyzji parlamentu angielskiego nawiązania stosunków pomiędzy Anglią a Rosją. Rząd angielski prosi rząd Sowieatów, aby zgoda Moskwy na mianowanie przez Anglię ambasadora w Moskwie nastąpiła jaknajrychlej,

KOWNO Wielkie zainteresowanie wzbudziło tu oświadczenie prezydenta Smethony, że w marcu r. przyszłego odbędą się wybory nowego prezydenta Republiki Litewskiej. Sądzą, że po wyborach prezydenta odbędą się też wybory do parlamentu na podstawie nowej ustawy wyborczej. Wybory prezydenta odbywają się, według konstytucji, przez „reprezentantów narodu”. Dotychczas jednak termin ten nie jest prawnie ustalony.

A więc

wojna na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. 9-go listopada (Tel. wł. „Głosu Polskiego“)

W dniu jutrzejszym rozpocząć się ma ofensywa armii Dalekiego Wschodu na granicy mandżurskiej.

Ofensywa ta rozpocznie się na mocy uchwały, powziętej w Moskwie, podczas ostatnich uroczystości bolszewickich.

VOTUM UFNOŚCI DLA RZĄDU TARDIEU

uchwaliła izba francuska większością 61 głosów

(Telegram własny „Gł. Polsk.”)

PARYŻ, 9.11. W piątek popołudniu odbyło się dalsze posiedzenie izby. Natychmiast po otwarciu posiedzenia zabrał głos minister Briand. W dłuższym przemówieniu wypowiedział Briand stanowisko Francji w dotychczasowych pracach nad pokojem światowym.

Jednakże — zaznaczył Briand — nie zaniedbywałem nigdy w polityce zagranicznej interesów Francji. Już w roku 1912 podjął inicjatywę w sprawie zagwarantowania bezpieczeństwa granic, przed wojną wskazywał na brak armji i do magał się kredytów 80 milj. na cele artylerji lekkiej. Podczas wojny dążył do zwycięstwa Francji. I kiedy wracał z Hagii miał prawo oczekiwać przyjaznego przyjęcia, gdyż nie

zaprzepaścił interesów swego kraju. Jednakże zawsze musi chwalić obcych dyplomatów, ganić swoich. W dalszym przemówieniu poruszył Briand sprawę Elsass i Lotaryngji i w związku z tem wspominał o zmarłym Stressemanie, podkreślając, że nietylko Niemcy straciły wielkiego patriotę, ale świat cały, stracił wiele. Poruszając sprawę odszkodowań i ewakuacji Nadrenji wspomina Briand o traktacie wersalskim, który uważał okupację tego kraju przez Anglię, Belgię i Francję przewidzianą na lat 15, jako gwarancję wykonania zobowiązań wzajemnych. Niemcy w ciągu tych 15 lat wykazały dobrą wolę i spełnić pewne zobowiązania finansowe. W interesie Francji nie jest utrzymanie dalej Zagłębia Saary. Jest to fałszywe stanowisko.

Jeśli po upływie 5-ciu lat plebiscyt wypadnie na niekorzyść Francji, Francja będzie musiała opuścić ten kraj tracąc kopalnie, które teraz może spieniężyć korzystnie dla siebie, gdy wówczas napewno ponieśże straty Francja niema prawa decydować o losie ludności Saary. Jeśli Francja sądzi, że dotychczasowa polityka jest zła, niechaj wybierze inną drogę. Po przemówieniu Brianda nastąpiła 2-godzinna przerwa.

PARYŻ, (ATU) 9.11. Po przemówieniu Brianda dziennikarze zagraniczni zwrócili się po wywiad do ambasadora Rzeszy jakie jest jego zdanie o mowie Brianda. Ambasador niemiecki oświadczył, że Francja i jej wielki mąż stanu są prawdziwymi rzecznikami pokoju.

Spodziewam się że mowa Brianda w naszych sferach oficjalnych będzie przyjęta z wielkim entuzjazmem. Mowa Brianda przyczyniła się prawdziwie do nawiązania stosunków szczerych między Francją a Niemcami.

BERLIN, (ATU) 9.11. Prasa nacjonalistyczna silną mowę Brianda w dziennikach swych wieczorowych usiłowała poddać krytyce. Jednakże wywody jej są bardzo słabe.

W przeciwieństwie do prasy nacjonalistycznej cała prasa demokratyczna i pacyfistyczna Rzeszy omawia entuzjastycznie mowę Brianda, pisząc że Briand w mowie swej zadał cios plebiscytowi Hugenbergowi.

PARYŻ (ATU) 9.11. W wyniku głosowania izba uchwaliła rządowi Tardieu votum ufności 327 głosami przeciwko 256 a więc większością 61 głosów.

Zbliżenie trzech stronnictw włościańskich

Egzekutywa porozumiewawcza

Warsz. korespondent „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:

Komunikat ogłoszony o dokonaniu zbliżenia trzech stronnictw ludowych, a mianowicie „Piasta”, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego, wywołał w kołach politycznych duże wrażenie i jest dziś szeroko omawiany wśród przedstawicieli wszystkich ugrupowań sejmowych.

Coprawda zbliżenie to nie jest niespodzianką. Przygotowywane ono było już od dość dawna, a stanowisko rządu wobec organizacji niezależnych wywołało ten efekt, że miejsce dawnych walk partyjnych zajęła wzajemna wyrozumiałość i dążność do porozumienia się.

Na przyspieszenie zbliżenia wpłynęły też niewątpliwie wy-

padki ostatnich dni. Wedle zapewnień stron zainteresowanych wszystkie trzy stronnictwa mimo niezaprzeczonej dużej różnicy poglądów szczególnie pomiędzy „Piastem” a pozostałymi ugrupowaniami, dążyć będą do ściślej współpracy zarówno w kraju jak na terenie sejmu. Wyłoniona wczoraj egzekutywa trzech stronnictw składać się będzie z prezesów klubów parlamentarnych i wszystkich prezesów stronnictw.

Przedstawiciele stronnictw ludowych pp. Kiernik i Rataj, Pułtek i Smoła, Dąbski i Woźnicki wchodzący w skład egzekutywy porozumiewawczej „Wyzwolenia”, „Str. Chłopskiego” i „Piasta”, mają na celu przeprowadzenie wspólnej akcji.

Warsz. „Przegląd Wieczorny” sądzi, że jeśli trzy te stronnictwa ludowe wylaniają komisję porozumiewawczą dla przeprowadzenia wspólnej akcji — to mają tylko jeden cel no oku, cel, walki z obecną władzą wykonawczą, czyli z rządem.

„Gazeta Warszawska” natomiast podając do wiadomości o powstaniu komisji, stwierdza: „Kto zna nieporozumienia pomiędzy stronnictwami chłopskimi, animozje osobiste pomiędzy przywódcami, różnice programowe między nimi — ten widzi, iż musiano pokonać wiele przeciwności wewnętrznych i osobistych, musiano zawiesić na dzisiaj różnice programowe.”

Marsz strzelców do Warszawy

na Święto Niepodległości Polski

(Warsz. Koresp. „Głosu Polskiego“ (S) telefonuje:)

Z okazji Święta Niepodległości w dniu wczorajszym zaczęły do Warszawy przybywać bataljony i oddziały strzeleckie ze sztandarami i własnymi orkiestrami. Porządek obchodu Zjazdu Strzeleckiego jest następujący: w godzinach rannych ustawią się kompanie strzeleckie i delegacje na Pl. Marsz. Piłsudskiego i po złożeniu raportu przed prezesem

Zw. Strzeleckiego posłem Anuszem, oddziały przedefilują przed reprezentantem Marsz. Piłsudskiego, generałem Rydz Smigłym.

Następnie odbędzie się msza polowa. Po południu i wieczorem w Domu Żołnierza na Pradze odbywać się będą na rady. W poniedziałek, w dzień Święta Niepodległości Bataljony Strzeleckie, wraz z innymi złożą o godzinie 14-ej hold Marsz. Piłsudskiemu w Belwe-

derze.

Dotychczas przybyli Strzelcy z Krakowa, Kielc, Lublina, Poznania, Brześcia nad Bugiem, Olkusza i innych miejscowości. Dalsze oddziały napływają. Największe zainteresowanie budzą strzelcy z okolic górskich, odziani w swoiste stroje góralskie.

Odbędą się też zawody strzeleckie na strzelnicy. Będzie to największy w Polsce Niepodległej zjazd Strzelców.

Awantury komunistyczne

BUDAPESZT, 9.11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“). W związku z dwunastą rocznicą wybuchu rewolucji rosyjskiej i przejęcia władzy przez Lenina urządził komuniści o godz. 10 wieczór niezwykle burzliwe demonstra-

cje, które skierowane były głównie przeciw partii socjalistycznej i przez wydawnictwo partii pod tytuł „Nieszawa” Wielka grupa komunistów udała się przed lokal redakcji tej gazety, celem jej zdemolowania

w BUDAPESZCIE

wybito wiele szyb w gmachu pisma. Policja zjawiała się natychmiast na miejscu zamieszek i zlikwidowała szybko zajście, zaś dwadzieściasiedem osób zostało aresztowanych.

Bitwa na Ukrainie

między G.P.U. a powstańcami.

RYGA, 9. 11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“)

„Komunist” donosi, że w okręgu połtawskim na Ukrainie, specjalny oddział G. P. U. stoczył bitwę z oddziałem powstańców ukraińskich atamana Honty.

47 powstańców wzięto do niewoli i rozstrzelano, sam zaś Honta z resztą powstańców ukrył się w okolicznych lasach.

Oddział powstańczy Honty napadał na urzędy sowieckie w przeciągu kilku lat i jest postrachem dla komunistów tej okolicy.

Władze sowieckie nieraz już zarządzały pościg aby zlikwidować Hontę, który dotychczas pozostaje nieuchwytnym.

Walki

wewnętrzne w partji komunistycznej.

RYGA, 9. 11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“)

Z Moskwy donoszą, że w związku z plenarną sesją centralnego komitetu W. K. P., która ma odbyć się 20 listopada, walki wewnętrzne w partji komunistycznej przybierają coraz ostrzejsze formy.

„Wieczorniaja Moskwa” donosi, że wśród robotników moskiewskich kolportowana jest ulotka, wydana przez zwolenników Bucharina. Ulotka oskarża Stalina, iż wprowadził dyktaturę osobistą, nie liczy się z interesami proletariatu i wprowadził w życie zasady „trockizmu” które są zgubne dla przyszłości Z.S.S.R.

Odpowiednio do dyktawy biura politycznego prowincjonalne organizacje komunistyczne wysyłają do Moskwy rezolucje, żądające ostrych represji i bezwzględniego stłumienia działalności opozycji prawicowej,

Czytelnia „OŚWIATA”

6-go Sierpnia 34 w podw. polecane nowości beletrystyczne ostatniej doby dla młodzieży, oraz duży wybór pomocy szkolnych. Cena 1.30.

Odkrywca witamin laureatem Nobla.



Tegoroczną nagrodę Nobla w medycynie rozdzielono w tym roku między holenderskim uczonym Eijkendoem i profesorem chemii w uniwersytecie Cambridge Sir Fredericsem Gowlanem Hopkinsem. Na ilustracji naszej widzimy prof. Hopkinsa znanego odkrywcy witamin w biologii, którego odkrycie spowodowało przełom w nauce.

Habsburgowie chcą żyć

WIEDŃ. 9. 11. (Tel. wł. „Głosu Polskiego“)

Klub posłów chrześcijańsko społecznych zgłosił w związku z projektowaną zmianą konstytucji austriackiej wniosek o wyłączenie przepisu, dotyczącego b. dynastji Habsburgów.

Chodzi mianowicie o postanowienie konstytucji, w myśl którego członkowie rodziny Habsburgów, którzy nie zrezygnują dobrowolnie z tytułów i przywilejów rodziny cesarskiej mogą być wydaleny poza granice Austrii.

Intencją wnioskodawców jest aby sprawy te były w poszczególnych wypadkach załatwiane na drodze zwykłego głosowania w parlamencie.

Wniosek ten, jak można się spodziewać, napotka na ostrą opozycję lewicy socjalistycznej i demokratycznej.

W obawie przed węglem polskim

BERLIN. 9. 11. (Telefon wł. „Głosu Polskiego“)

Oba wielkie związki niemieckie robotników górniczych zwróciły się przez swych przełożonych Hausmana i Stegera z memorjałem do przewodniczącego delegacji niemieckiej dla spraw polsko-niemieckiego traktatu handlowego oraz do posła niemieckiego w Warszawie p. Ulricha Rauschera, w których to memorjałach za równo „Związek pracowników przemysłu górniczego” jak i „Związek Zawodowy chrześcijańskich robotników hutniczych” dają wyraz swemu za niepokojeniu, że przewidziany w traktacie polsko-niemieckim kontyngent węgla importowany do Niemiec odbije się niekorzystnie na sytuacji niemieckiego przemysłu górniczego, w pierwszym rzędzie — śląskiego.

Sensacyjne aresztowanie literata-mordercy

MARCINA LAMPELA

Napisał powieść, która naprowadziła policję na ślad popełnionego przezeń morderstwa

BERLIN, 9. 11. W piątek rano aresztowała policja Piotra Marcina Lampela, literata, który pierwotnie należał do organizacji radykalnie prawicowych, a obecnie znany jest z przekonań radykalnie lewicowych.

Aresztowanie nastąpiło na wniosek sędziego śledczego w Lignicy. Lampel jest podejrzany o udział w morderstwie kapturym z przed ośmiu laty.

Chodzi tutaj o mord, wykryty teraz dopiero wśród osobliwych okoliczności. W procesie rozwodowym barona v. Richthofena, właściciela majątku Kohlhoeha koło Strzygłowa na Śląsku nadeszło doniesienie od pewnej osoby, stojącej blisko właściciela dóbr, że w r. 1921 dokonano w majątku Richthofena morderstwa kapturowego.

W majątku Kohlhoeha stał oddział „Baltikum” należący w przeważnej części do wolnego korpusu Oberland. Dowódcą był niejaki Mueller, który się nazywał „podporucznikiem Brandem”.

W oddziale tym znajdował się żołnierz „Baltikum” Fritz Koehler, pod nazwiskiem „von Lancken”. Na Koehlera padło podejrzenie, że zdradził obecność formacji selbstschutzu. Według dotychczasowego śledztwa został zastrzelony podczas wycieczki samochodowej, która się odbyła pod kierownictwem Muellera z trzema żołnierzami „Baltikum” do okolic Nysy.

Zeznania jednego z uczestników mordu doprowadziły do aresztowania dowódcy Muellera. Również i Lampel miał udział w tym morderstwie.

Piotr Marcin Lampel jest autorem kilku rewolucyjno-pacyfistycznych dramatów, z których ostatni zatytułowany „Gaz trujący nad Berlinem” wywołał wielką dyskusję na łamach prasy, a wystawienie jego zakazane zostało przez policję, ponieważ zawierało szereg ataków przeciwko Reichswehrze, a specjalnie przeciwko znanemu generałowi Seecktowi.

Zanim Lampel przeszedł na

stronę pacyfistów był wybitnym działaczem skrajnie prawicowym organizacji niemieckich i należał do tajnej organizacji „Oberland”, a nawet był podoficerem Czarnej Reichswehry. Sensacyjne aresztowanie Lampela pozostaje właśnie w związku z tą jego poprzednią działalnością.

Niezwykle oryginalnie, wprost fantastycznie przedstawiają się szczegóły zdemaskowania Lampela. Oto niedawno temu ogłosił on powieść zatytułowaną „Zgwałcona młodzież”, w której w sposób wstrząsający opisuje morderstwa kapturowe, przy czym jeden z głównych postaci tej powieści przypomina samego autora, a ofiarą morderstwa jest właśnie ów zamordowany w tajemniczych okolicznościach Koehler. Naprowadziło to prokuraturę i władze policyjne na podejrzenie, które potwierdziło następnie dochodzenie. Ciekawym szczegółem jest fakt, że Lampela aresztowano w znanym instytucie patologji seksualnej prof. Magnusa Hirschfelda w Berlinie.

RADIO

WIADOMOŚCI

PARYŻ. W kołach zbliżonych do nuncjatury krąży pogłoski, że arcybiskupem Paryża — zostanie mianowany ksiądz Verdier. Wyniesienie zwykłego zakonnika na Stolicę Arcybiskupią jest taktem rzadko spotykanym. — Ksiądz Verdier ma w najbliższym konsystorzu w grudniu otrzymać purpurę kardynalską.

PRAGA. We wschodniej części Słowacji dokonano sensacyjnego aresztowania. Mianowicie aresztowany został ks. Józef Jankowicz, pod zarzutem zdrady stanu. Ks. Jankowicz jest przywódcą węgierskiej partji chrześcijańskich socjalistów i prowadził akcję irrendystyczną.

N.-JORK. Duże zainteresowanie budzi tutaj zapowiedziana na rocznicę zawieszenia broni mowa prezydenta Hoovera.

RYGA. „Komunist” donosi, że niewykryci sprawcy dokonali śmiałego napadu na sowiecki bank państwowy w Charkowie. Steroryzowany wartowników ochraniających bank w nocy, bandyci rozpruili kasę i zrabowali jej zawartość. Suma zrabowanych pieniędzy nie jest narazie ustaloną, lecz według przypuszczeń przekracza dwieście tysięcy rubli.

PEKIN. Z Tien-Tsinu donoszą, że bandyci porwali pochodzącego z Polski właściciela wielkiego składu tutez Arona Brenera.

Bandyci domagają się okupu w wysokości pół miliona dolarów chińskich za wypuszczenie Brenera na wolność.

KOWNO. Z Moskwy donoszą, iż komisarzy pracy w porozumieniu z centralnym władzom G. P. U. uchwały na swem ostatnim posiedzeniu wszczął kroki celem osiedlenia na Kamczatce i sachalinie miliona rolników, przy czem również „żydów” Ukrainy.

MOSKWA. G. P. U. wykryło w Kazaniu nielegalną organizację komunistyczną, której celem jest walka z polityką przeciwereligijną — partji i rządu.

Licznych członków organizacji, w skład której wchodził również przedstawiciel G. P. U. i armji, aresztowano.

Wyjazd Pana Prezydenta Rzplitej do Cieszyna



Wczoraj w południe Pan Prezydent wyjechał pociągiem pośpiesznym do Cieszyna na polowanie. W polowaniu wzięcie udział sześciu posłów państw zaprzyjaźnionych wraz z pierwszym ambasadorem Wielkiej Brytanji, Erskinem. Panu Prezydentowi towarzyszą w podróży płk. Głogowski, dyr. Lisiewicz, radca Michał Mościcki, mjr. Jurgielewicz i kpt. Suszyński.

Sowiety sprzedają tereny naftowe

PO RAZ PIERWSZY OD ROKU 1914 okręt amerykański zawinął do portu rosyjskiego

ODESSA 9. 11. Port odeski od czasu przewrotu bolszewickiego jest prawie zupełnie martwy. Poza rejsami nielicznych statków sowieckich, płynących do portów rosyjskich na morzu Czarnem, bądź na bliski Wschód, nic się w porcie nie dzieje.

To też wielkie wrażenie wywarło przybycie do tutejszego portu okrętu amerykańskiego „Export”, należącego do linii Amerykan Export Steamship Corporation. Jest to pierwszy okręt amerykański, który zawinął do portu rosyjskiego po roku 1914-ym.

Towarzystwo Am. Exp. St. Corp. zamierza ugruntować stałą linię okrętową Nowy Jork — Odessa — Noworosyjsk — Batum.

Okręty kursować będą co 10 dni. Przywozić będą maszyny i narzędzia rolnicze, zamówione przez Sowiety w St. Zjednoczonych, zabierać zaś z Rosji materiały perskie, różne surowce i t. p.

Sfery wtajemniczone twierdzą, że istotną przyczyną założenia tej linii amerykańskiej jest częściowa sprzedaż naftowych terenów w Baku kapitalistom amerykańskim.

Rząd sowiecki ukrywa tę transakcję bardzo pilnie.

O czem każdy obywatel wiedzieć powinien

ZAGADNIENIA PRAWNE DNIA POWSZEDNIEGO

Rola prokuratora w procesie według nowej procedury karnej

Prokurator jest to figura, która w postępowaniu karnym zjawia się na widowni trzykrotnie. Prokurator nadzoruje śledztwo wstępne względnie sam przeprowadza dochodzenie, redaguje akt oskarżenia, popiera oskarżenie na rozprawie głównej, a wreszcie przeprowadza wykonanie zapadłego wyroku. W ten sposób rola prokuratora ujęta jest w nowożytnych ustawach postępowania karnego i w ten sam mniej więcej sposób zakres kompetencji prokuratora ujęty był w uchylonej z dniem 1 lipca 1929 r. rosyjskiej procedurze karnej b. Kongresówki. Przed wejściem w życie polskiego kodeksu postępowania karnego powstały komentarze i opinie dowodzące, iż rola prokuratora w nowej procedurze jest jaskrawo ograniczona, że znaczenie wniosków prokuratorskich zmniejszono itp.

Rozejrzyjmy się nieco w przepisach nowej ustawy i postaramy się wyjaśnić powstałe wątpliwości. Podstawowy przepis art. 52 kod. post. kar. stawia zasadę, iż oskarżyciel publiczny w zakresie ścigania przestępstw jest przedstawicielem władzy państwowej. Oskarżycielem publicznym przed wszystkimi sądami jest prokurator. W sprawach przed sądami grodzkimi oskarżenie wnosi i popiera policja lub inny organ administracji, lecz tylko wtedy gdy prokurator nie działa sam. Praktycznie rzecz biorąc, na sesji codziennie oskarżenie w drobnych sprawach o kradzież lub oszustwo popiera delegowany przez komisariat funkcyjny narzusz. W wypadku, gdy chodzi o sprawę, do której prokuratura przywiązuje wagę szczególnie np. świeżo odbyty w stołicy głośny proces prasowy w sprawie fałszywej wzmianki o czynach wysokiego urzędnika policji, w tych wypadkach na rozprawie w sądzie grodzkim występuje prokurator.

Oskarżyciel publiczny może w toku dochodzenia występować z wnioskami o zabezpieczenie nie grożącej oskarżonemu kary pieniężnej. W tym wypadku sąd, przychyliając się do tego wniosku, może zarządzić zajęcie ruchomości, do oskarżonego należących.

Nader istotną ze stanowiska oskarżonego jest kwestia odstąpienia oskarżyciela publicznego od oskarżenia na rozprawie. W dawnej procedurze austriackiej tego rodzaju wniosek prokuratora wiązał sąd i oskarżony musiał być uwolniony od winy i kary.

Nasza procedura, wychodząc z założenia, iż o losach sprawy decyduje tylko sąd a nie strona, podkreśla wyraźnie, iż odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Sąd w tym wypadku sprawę rozpoznaje w dalszym ciągu i, teoretycznie rzecz biorąc, mimo prokuratorskiego zrzeczenia się zapasć może wyrok skazujący.

W toku śledztwa wstępnego może wyłonić się spór między

sędzią śledczym a prokuratorem. Sędzia śledczy nie zgadza się z wnioskiem prokuratora o wszczęcie śledztwa. Spór rozstrzyga sąd okręgowy; do czasu jednak tego rozstrzygnięcia sędzia obowiązany jest przedsięwziąć czynności niecierpiące zwłoki.

W toku wszczętego już śledztwa prokurator ma prawo być obecnym przy wszystkich czynnościach śledczych, obecność

innych stron zależy od uznania sędziego śledczego.

Jeżeli chodzi o areszt zapobiegawczy, to prokurator i policja mają prawo w każdej chwili zatrzymać podejrzanego, gdy zachodzą warunki niezbędne do wydania postanowienia o aresztowaniu, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę podejrzanego lub zatarcie śladów przestępstwa.

To jest prokuratorskie pra-

wo zatrzymania na czas 48-miu godzin, które odróżniać należy od aresztowania, o czem decyduje sąd. Prokurator w wyjątkowych wypadkach może podejrzanego tylko zatrzymać, o osadzeniu na dłużej w areszcie zapobiegawczym decyduje wyłącznie sąd, który odpowiednią decyzję winien umotywić.

Gdy oskarżony przebył już fazę śledztwa i rozprawy głównej i odbywa z wyroku karę

pozbawienia wolności, prokurator występuje znowu na widownię, mając w ręku donosie prawo przedterminowego uwolnienia skazanych, względnie odroczenia wykonania kary. To prawo prokuratora w okresie wykonywania kary spotyka się z zastrzeżeniami dowodzącymi, iż prokurator może stać się łatwo korektorem wyroków sądowych.

Wszystko tu zależy od poziomu i wyrobienia organów prokuratorskich, których odpowiednią działalność może dawać doskonałe wyniki w dziedzinie polityki kryminalnej, a jednocześnie i społecznej.

Z powyższych uwag widziemy jasno, iż rola prokuratora w naszej procedurze ujęta jest w płaszczyźnie szerokiej, gwarantującej jednocześnie prawa oskarżonego i dającej prokuraturze możliwość rozwijania należytej polityki kryminalnej.

K. Kl.

Potworne morderstwo sutenera

Zastrzelił swą ofiarę, zapakował w koszyk i chciał wysłać jako bagaż w świat

W Brześciu n. Bugiem wykryto wczoraj rano potworne zbrodnie, która niektórymi szczegółami przypomina pamiętną historię trupa w walizce znalezionej w Warszawie na dworcu Wschodnim.

Przebieg tej niezwykle sensacyjnej zbrodni jest następujący:

Onegdaj o godz. 11 w nocy przed odejściem pociągu osobowego do Warszawy, przybył na stację w Brześciu jakiś mężczyzna, dźwigając z pomocą dwu innych olbrzymi, ciężki koszyk.

Na zapytanie służby kolejowej, co zamierzają zrobić z tym koszem, jeden z przybyłych odpowiedział, że wyprawia się do Warszawy i koszyk zawierający jego rzeczy zamierza oddać na bagaż.

Służba kolejowa odmówiła przyjęcia tak wielkiego bagażu i radziła przesłać go za frachtem pośpiesznym. Powstał spór do którego włączył się posturkownik Stefan Kopka, pełniący służbę na stacji. Wytrawnemu policjantowi bagaż wydał się podejrzany, zagadnął więc właściciela:

— Co pan naprawdę ma w tym koszu?

Wówczas badany zaczął się

jakaś i wreszcie wyrzekł:

— Handluje mięsem, chce wysłać do Warszawy transport wieprzowiny.

Wątpliwości policjanta znowu wzrosły. Wobec sprzeczności zeznań post. Kopka polecił otwóżyć koszyk. Na to usłyszał:

— Zgubiłem klucz.

Nie namyślając się dłużej, policjant zatrzymał pasażera, koszyk opieczetował i kazał złożyć na posterunku.

Wczoraj rano rozpoczęto badanie. Ponieważ zatrzymany znowu kręcił, polecono słusarzowi koszyk otworzyć.

Zaledwie uniesiono wieko — z obecnych wyrwał się okrzyk zgrozy.

W koszu znajdował się trup bestialsko zamordowanej kobiety, skropowanej sznurem w ten sposób, że nogi sięgały szyi — zawinięty w worki i zaszyty w czarna ceratę.

Wówczas zaczęto energicznie badać zatrzymanego. Okazało się, iż jest to Zygmunt Maciejewski, ongiś pracownik piekarni i prezes związku zawodowego piekarzy, który następnie zasmakował w „lekkim chlebie” i został sutenerem.

Z dalszych badań okazało się, iż zamordowaną jest kobieta lekkich obyczajów 22-letnia Ro-

zalia Banaś, zamieszkała przy ul. Szerokiej nr. 23.

Przyciśnięty do muru, Maciejewski przyznał się, iż zamordował Banasiównę w celu zagrabienia jej pieniędzy i ubrania.

Odpowiedział on, że przyszedł do niej z wizytą, a następnie obezwładniwszy strzelił jej z rewolweru w usta. Kula wyszła tyłem głowy, rozsadzając mózg. Następnie morderca obdarł swą ofiarę z ubrania, związał ją w ten sposób, aby mieściła się w koszu i, zapakowawszy co cenniejsze rzeczy do dwu walizek, wyszedł szukać pomocników do transportu kosza.

Na ulicy spotkał swych znajomych dwu braci Bieżeńko, którym opowiedział, że ukrywał u Banasiówny swe rzeczy przed władzami podatkowymi, a obecnie wyjeżdża i chciałby koszyk przetransportować na dworzec. Bracia Bieżeńko chętnie pomogli znajomemu. W kieszeniach mordercy znaleziono rewolwer, okrwawiony sznurek, 350 zł. gotówki i drobne przedmioty, należące do zamordowanej.

Morderce przekazano sadowi. Zwłoki będą pochowane przez miasto.

Stan zdrowia Zubkowa

KOLONJA, 9.11. (Własna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). Stan zdrowia pani Zubkow, siostry eks-kajzera, pozostaje bez zmian. Gorączka która wczoraj dochodziła do 40-u stopni opadła wprawdzie nieco nad ranem, mimo to noc była b. ciężka i chora jest wyczerpana. Niebezpieczeństwo zapalenia płuc grozi stale.

Z pomysłów amerykańskich Reglamentacja pocałunku

Czytelnik, uderzony w pierwszej chwili niezwykłym tym tytułem domyśli się łatwo, że reglamentacja tej tak niewinnej i najbardziej osobistej przyjemności, której hołduje cały świat mogła powstać tylko w wyobraźni Yankesów, którzy chcą przeprowadzić kontrolę pocałunków. Zasługa tego planu wieńczy czoła członków komisji zdrowotnej stanu Kantas, którzy zredagowali, wspólnie ze służbą zdrowia publicznego Stanów Zjednoczonych, następujące przepisy, dotyczące przyjemnej akcji całowania:

1o) Nie całuj nigdy w lokalu pełnym ludzi, lub w miejscu źle przewietrzonym.

2o) Uważaj, gdy całujesz, na nagłe zmiany temperatury. Naprzykład całować kogoś, gdy się nosi futro, a potem natychmiast zdjąć okrycie — jest niebezpieczne dla zdrowia.

3o) Młodzież płci obojga gusuje w grach i sportach, w których całus odgrywa rolę dominującą. Należy potem dokładnie płukać gardło.

4o) Jeśli masz kogoś pocałować, a czujesz potem dreszcze, unikaj przeciągów i weź gorącą kąpiel.

Oto najważniejsze punkty owego dzieła.

Pewien lekarz, b. znany, orzekł, po zapoznaniu się z owymi wskazówkami, że zarażenie się przez pocałunek zdarza się, jednak, biorąc pod uwagę panujące na tym punkcie zwyczaje, byłoby dość trudnym nap. dla młodej niewiasty, noszącej futro, zejść z romantycznych w żyn nurtującego w niej uczucia na poziom ściśle realistyczny gorące! kąpiele!

CAŁA AMERYKA

JADA PRZEWAŻNIE W BARACH I RESTAURACJACH

Jedną szóstą pożywienia, zużywanego w Stanach Zjednoczonych, podawana jest w lokalach publicznych. 17 proc. jaj, mleka, masła, maki, owoców, jarzyn etc. przechodzi przed spożyciem przez jakąś iadłodajnię. W samym Nowym Jorku 1 1/4 miliona dolarów dziennie płynie do restauracji, mleczarni, kawiarni. Przez lokale te dziennie przesuwają się około 2,000,000 ludzi, spożywających 3,000,000 obiadów, śniadań, kolacji, podwieczorków. Nowojorskie restauracje zużywają dziennie 1,000 tonn pożywienia. Sztab wszystkich restauracji razem wziętych liczy 100,000 osób, pobierających dziennie pensje w łącznej wysokości 280,000 dolarów, co stanowi 23 proc. dochodu brutto. Dalszych 6 proc. idzie na dzierżawę, co wynosi 70,000 dol. dziennie, a 2 proc. czyli 25,000 dol. składa się na odnowienie inventarza. By pokryć te koszty restaurator dolicza 2000 proc. czyli liczy klientowi trzykrotną cenę. Naturalnie, że procent

ten zmiennym jest według rodzaju restauracji. Sa takie, których regime wymaga 1000 procent nadwyżki. Przeciętny rachunek wynosi 42 centy, 75 centów w restauracjach z obsługą 34 — 38 centów w kawiarni, ale naturalnie kilkodolarowe rachunki sa rzeczą bardzo częstą.

Nowy Jork zużywa dziennie 25,000,000 funtów lodu. Pomińmy, że większość restauracji daje klientom chleb, bułki i masło, jako bezpłatny dodatek, wliczany do ceny innych potraw, dziennie zapotrzebowanie restauracji Nowego Jorku wynosi bułek za 6,000 dolarów, a chleba za 30,000 dolarów.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej

podaje do wiadomości, że w poniedziałek dnia 11 listopada o godzinie 9 rano odbędzie się

w Synagodze przy ul. Wolborskiej 20

Uroczyste Nabożeństwo z okazji

11 Rocznicę Odrodzenia Polski.

Uczenie przepelnienia, nieprawidłowa fermentacja w jelitach, uczucie pełności i wzdęcia w wrobie, zastoje żółci, bóle w bokach ucisk w niersiach i bicie serca usuwa użycie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**, zmniejszając zbytne przekrwienie mózgu, uciska w oczach, sercu i płucach. Opinie lekarskie wskazują na nadzwyczajny efekt leczniczy, osiągnięty przy używaniu wody **Franciszka Józefa** u ludzi, prowadzących szereg tryb życia. Znajdź w aptek i droger

Serenada śmierci

Powieściowy dodatek codzienny
 :: „GŁOSU POLSKIEGO” ::

Młodemu arystokracie egipskiemu, Ibrahim beyowi, uwięzionemu w mrocznej celi wojskowego więzienia w Stambule grozi niechybna śmierć. Przypadek zetknął go z kobietą, która wplątała go w groźny spisek uknuty przez rewolucjonistów tureckich przeciw Kemalowi, a Ibrahim bey pojmany na miejscu zamachu został skazany na śmierć przez powieszenie. Parę godzin zaledwie przed wykonaniem wyroku zostaje jednak wykradzony z więzienia. Przed odzyskaniem wolności musi jednak podpisać zobowiązanie, iż po roku dobrowolnie odbierze sobie życie.

Tym, który go uwolnił z więzienia i tak okrutnie postawił warunki jest mąż owej kobiety, dr. Schomberg, znany uczonej i człowiek mający, na którego yachcie odpływa Ibrahim-bey od brzegów Turcji.

W perypetyjach ucieczki yacht zawinął do portu Aleksandrii, gdzie w jednym z miejscowych hotelów Ibrahim-bey poznaje paryską taneczkę, Paprikę.

Paprika jest początkowo przekonana, że jak to jej oświadczył dr. Schomberg, Ibrahim-bey jest ciężko chory i pozostaje mu zaledwie rok życia. Mijają miesiące kochankowie przenoszą się z miejsca na miejsce. Ibrahim-bey zaczyna tracić panowanie nad sobą, czując zbliżanie się fatalnej daty 5 czerwca. Wyznaje Paprice całą prawdę. Jednocześnie zjawia się nieoczekiwanie Marewa Schomberg. Początkowo w sercu tancerki wybucha niechęć do byłej kochanki Ibrahima, wreszcie zdolana pokonać w sobie nieprzyjemne uczucia i chce ratować Ibrahima udaje się do Marewy Schomberg, by wraz z nią ocalić Ibrahima z pęt jej męża.

Nadszedł fatalny dzień, zjawił się Schomberg. Wtedy to Marewa, pragnąc ocalić swego byłego kochanka, udaje się do dr. Schomberga i gra przed nim komedię miłości, by odwrócić zemstę okrutną od Ibrahima beya.

— Kochanie! Otwórz! Wszystko dobrze!

Cisza. Obie kobiety patrzą na siebie niespokojnie. Z kolei puka Nimet. Woła po arabsku:

— Ibrahim bej! To ja Nimet,

przyjaciółka Marewy... Niech pan otworzy prędko! Wytłumacz panu...

W pokoju słychać kroki. Drzwi otwierają się wreszcie. Ibrahim spogląda ze zdziwieniem na tę kobietę której nigdy nie widział, a która przemawia do niego w jego ojczystym języku.

— Prędko, Ibrahim bej... Płaszcz, kapelusz... Zabieram pana autem...

— POCO?

— Zobacz pan, prędko, prędko...

Ibrahim idzie za nią posłusznie. Przechodząc, dotyka czoła Papriki przelotnym, roztargnionym pocałunkiem. Ale mała rączka Papriki przytrzymuje jego rękę mocnym uściskiem:

— Jedno słówko, kochanie, przed odjazdem... Pozwól pani, że zatrzymam Ibrahima na chwileczkę?

— Proszę, proszę panią bardzo.

Paprika i Ibrahim wracają do pokoju. Paprika zamyka drzwi i patrzy na kochankę, blada, wzrokiem pełnym rozpacz. We wzroku tym maluje się wysiłek nadludzkiego wyrzeczenia. Ibrahim wyciąga do niej ramiona. Ale ona zatrzymuje go, łagodnie, lecz stanowczo:

Nie, mój najdroższy... odgadłam to, czego nie powiedziała ta Egipcjanka... Wiem, dokąd jedziesz... A przecież nie zatrzymuję cię... Wiem, że ta siła przemocna porwie cię, ledwie wyjdiesz z naszego różowego domku... Nie opieraj się jej, Jamil... Wiele zrozumiałam w ostatnich kilku dniach... Widzisz, ja oddałam ci się całym sercem. Chciałam rozjaśnić moją biedną miłością ostatnie twoje miesiące. Ale to nie to samo, co ona, tamta, umiała ci dać — i da ci może jeszcze... Sza! Nic nie mów, Jamil najdroższy, jedyny... Później popłacze sobie kiedy będę już sama... później... Nie chcę teraz psuć radości która cię czeka. Bądź szczęśliwy, Jamil, bardzo szczęśliwy. A jeżeli przypomnia ci się kiedy nasze ostatnie, tragiczne noce, pomyśl też troszkę, troszkę o twojej małej Paprice, która nie była przecież zła... i kochała cię całym sercem, każdą kroplą krwi... Ja się będę pocieszała myślą, że odnalazłeś prawdziwe szczęście... Idź już, idź prędko... Kocham cię, Jamil, i nie zapomnę o tobie nigdy, bo wiele dla ciebie cierpiałam!...

Paprika otworzyła drzwi. Nie dając przyjść do słowa I-

brahimowi, pociągnęła go ku pani Zahab pasza — i weszła z powrotem do pustego pokoju.

Ibrahim idzie za Nimet, której maleńkie pantofelki z białego atlasu zaledwie muskają żwir aleji. Naraz w samochodzie, którego motor mruczy niecierpliwie przed bramą, dostrzega znaną sylwetkę... Wrestrzega znaną sylwetkę... Wzruszenie ściska go za gardło. Dwie ręce wyciągają się ku niemu. Dwoje jasnych oczu po ciąga go, przyprawia o zawrót głowy. Chciałby krzyknąć... Ale mała, najdroższa dłoń przyciska mu usta i tłumi okrzyk. Głos, który przejmują go dreszczem, rozkazuje słodko:

— Cicho! Siadaj prędko! Minuty są drogie...

Nimet wskoczyła do samochodu. Ibrahim siada pomiędzy nimi. Rozumie zaledwie tyle, że oto porywają go, ni stąd ni zowąd, w nocy... Spogląda na Nimet, na Marewę i znowu na Nimet. Chce coś powiedzieć, ale Marewa, jakby wyczuła jego myśl, szepce mu do ucha:

— Nie mów nic... Jedziemy daleko... Masz swój papier. Zwraca ci się go bez żadnych warunków... Niema już piątego czerwca 1929...

Samochód pędzi z szaloną szybkością po krętej drodze. Ibrahim czuje w ręce szeleszczącą kartę papieru... Wcisnięty pomiędzy obie towarzyszkę nie śmie się poruszyć. Palce jego zaciskają się kurczowo na zmietym papierze. Każdy obrót kół wywołuje strzępek przeszłości na ekran jego pamięci. Widzi znowu Stambul. Trybunał Niezależny... Dozorcę Mehmeda... Biały yacht... Nagie piersi Dafne... Taniec Papriki w Aleksandrowskiej Wenecji.

Nagle paznogie Marewy wbijają się w jego dłoń. Budzi się do rzeczywistości... Marewa uśmiecha się do niego, oblicująca, cudna. W przesuwających się po drodze błyskach dalekiej morskiej latarni widzi zmysłowy uśmiech jej warg. Ukochana ręka głaszcze jego dłoń... Drobną stopą przysuwa się do jego stopy... Mocno, mocno przyciskają się do siebie w nieprzerwanym milczeniu...

Samochód zatrzymuje się. Słodką rączka zaciska się na jego ręce, dając w ten sposób niemy rozkaz trwania bez ruchu. Nimet wysiada przed willą Semiramis. Kładzie palec na

ustach i żegna ich skinieniem głowy i uśmiechem.

Szofer odwraca się i pyta: — Dokąd jedziemy, proszę pani?

— Ku granicy hiszpańskiej... Będziemy jechali aż do świtu. Samochód pogrąża się w ciemność nocy. Nimet ściga wzrokiem czerwone światło, drgające niziutko nad ziemią. Znikło. Nimet wraca do willi. Staje na progu salonu. Schomberg siedzi wciąż jeszcze w tem samym miejscu, oparty o poduszkę. W rękę trzyma kielich szampana i pije wolno, drobnymi łykami. Spozstrzegłszy Nimet, wznosi kielich i woła:

— Prosit, droga pani!... Wróciłyście nareszcie?

— Ja, tak...

— Marewa jest w sieni, co? Ręczę, że siedzi przed domem?

— Nie, Marewy niema zemdlała...

— Ach, tak? Najdroższa, chodź prędko! Czekam na ciebie 35 minut, to bardzo długo! Nimet wzrusza ramionami.

— Ależ, Schomberg, mówię panu, że Marewy niema zemdlała... Myślałam nawet, że już wróciła...

Uśmiech zamarł na twarzy Schomberga. Wyprostował się nagle.

— JAKTO? Nie wróciła z panią?

— Nie. Chciała pomówić z panną Papriką... Wróciłam sama i odesłałam jej samochód do Agay... Ale, że jestem u siebie już od kwadransu, myślałam, że ona już tu jest. Nie wiem, co to znaczy, że dotąd jej niema.

Twarz Schomberga stała się popielatą. Stoi przy stole, wpatrując się w Nimet straszonymi oczami. Powtarza głucho:

— Nie wiem, co to znaczy...

— Oh! Zresztą to nic dziwnego, że się spóźnia... Zemsta kobiety jest jak mrożona potrawa... Trzeba się nią rozkoszować powoli, długo...

— Tak...

Cisza, a potem nagle trzask tłuczonego szkła. To Schomberg zmiążdżył w palcach kieliszek. Zbliża się do Nimet, nie odrywając od niej swych szaleńcych oczu:

— Na kim ona się mści? Na Paprice, czy na mnie?

— Co pan chce przez to powiedzieć, Schomberg?

— Oh, dosyć tej gry... Miłość zaślepią czasem tych, którzy chcą być oszukani, ale nie na długo...

Schomberg podchodzi jeszcze bliżej. Wyciąga ku Nimet zakrwawiony kieliszkiem palec i krzyczy:

— No, co? Pani, jej współniczka, musi mi powiedzieć prawdę!... Gdzie jest Marewa?

— Ależ nie mam pojęcia! Niech się pan liczy ze słowami... Cóż to, jestem nianią pańskiej miłości? Moja przyjaciółka jest pełnoletnia... A i pan jest chyba dość dorosły, żeby wiedzieć, co robić... Dość tego!

Słowa Nimet pohamowały trochę Schomberga. W ponurym milczeniu wyciera chustką krew z ręki i idzie ku drzwiom Nimet przygląda mu się ciekawie i pyta nagle:

— Dokąd się pan wybiera, Schomberg?

— Do Ibrahima beja — brzmi ponuro odpowiedź.

W salonie różowej willi panuje cisza. Wahadło starego zegara z kukułką wystukuje obojętnie mijające minuty dwojgu ludziom, pogrążonym w milczącym cierpieniu. Paprika siedzi na wyplatanej krzeselku, z opuszczoną głową i zwieszonymi wzdłuż ciała rękami. Naprzeciwko niej, rzucił się na fotel Schomberg. Od niej dowiedział się o ucieczce Ibrahima z Marewą. Pijackie podniecenie Schomberga znikło bez śladu, ustępując miejsca bolesnemu odrętwieniu. Fałszywość Marewy, sztuka, z jaką umiała go oplątać, przewyższyły wszystko, co kiedykolwiek zdolny był przypuścić.

Paprika, z oczyma, wbitemi w dywan, usiłowała coś mówić, przerwać to ciężkie milczenie. Ale nagle podniosła oczy i wpatrzyła się w twarz Schomberga ze zdumieniem. Twarz ta była popielatą, o martwym wyrazie, a z oczu Schomberga sływały łzy. Skrzywienie w męce usta przestały ją przerażać. Patrzała w milczeniu na ten ogrom bólu, wstrzymując oddech. Schomberg nie był już straszny, był to tylko złamany, nieszczęśliwy do głębi człowiek, którego żelazną wolę skruszył okrutny los.

Wybiją dziesiąta. Wahadło starej kukułki niezmiernie przemieszało się mijający czas. A daleko, dalek wśród ciepłej, wonnej nocy, samochód unosił ku nowej miłości dwa cienie, objęte uściskiem.

KONIEC.

Kronika

LISTOPAD

10

Niedziela

Dziś:
AndrzejkaJutro:
MarcinaWschód sł. 6.58
Zachód sł. 16.29

POGODA

Wczoraj o godz. 8 rano było w Polsce przeważnie pochmurno i mgliście, miejscami przejaśnienia. Temperatura wynosiła od 1 st. w Bydgoszczy do 8 st. w Zaleszczykach.

Dziś możliwe deszcze, i możliwość burz przy mglistym stanie powietrza. Dość ciepło. Wiatry najpierw w kierunku południowym potem na wybrzeżu zmiana kierunku wiatru na północno-wschodni.



Niedziela.

10.15 Transmisja z Wilna. Uroczyste Nabożeństwo polowe z racji 10-lecia kolejnictwa polskiego. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej, komunikat meteorologiczny. 12.15 Transmisja Akademii Papieskiej z okazji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. 14.00 „Co widziałem na wsł i co chciałbym zobaczyć” — wygl. inż. J. Lewandowski. 14.20 O Coquelit: Polonez „So bieski” — odegra orkiestra. 14.30 Dialog p. t. „Co było przy czym zmian w mojej gospodarce” — dr. Bohdan Dederko. 14.50 D. Auber: Uwertura do op. „Fra Diavolo” — odegra orkiestra. 15.00 „Co słycać, o czym wiedzieć trzeba” — dyr. S. Mędrzecki. 15.20 Koncert. 16.00 „Śladem wypraw naukowych” — dr. F. Burdecki. 16.20 Muzyka z płyt gramofonowych 16.40 „Rzut oka w dal” — wygl. red. Z. Kleszczyński. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Na dworze Władysława IV-go” — wygl. prof. H. Mościcki. 17.40 Orkiestra. 19.00 Rozmaitości. Występ p. J. Krzewińskiego. 19.20 Feljeton p. t. „Wpływy nowoczesnej techniki” — inż. W. Heller. 19.40 Kie pura przed koncertem w Filharmonii. Dialog radjokronikarza z wielkim śpiewakiem. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Słuchawisko z Wilna. 20.30 Koncert popularny. 21.10 Kwadrans literacki. — Nowe E. Malaczewskiego p. t. „Blokhaus Syrma” — odczyta p. Tad. Bocheński. 21.25 D. c. koncertu. 22.00 Feljeton p. t. „Mekka Amerykańska” — wygl. p. St. Czosnowski. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy. 22.25 „Ostatnia fala” — wygl. red. J. Piotrowski. 22.35 Komunikat P. A. T. 23.00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Lekcja języka francuskiego. 17.45 Koncert popołudniowy. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa robotnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Odczytanie prognozy na dzień następny. Wiadomości bieżące. 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.30 Koncert wiecz. W przerwie komunikaty: Teatrów Miejskich. 22.00 Feljeton. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny, policyjny i sportowy.

Podpalacz fabryki Rubina i S-ki Aleje Kościuszki 10 aresztowany Jest nim herszt bandy kasiarzy Szpektor Ciężko poparzonego podpalacza, przewieziono do szpitala św. Józefa

Niestychante przygnębiające wrażenie wywołał wśród lud naszego miasta fakt podpalenia fabryki wyrobów pończosznicych przy ul. Al. Kościuszki 10, należącej do firmy M. Rubin i S-ka. Dzięki jedynie energicznej akcji straży ogniowej udało się pożar prawie, że w zarodku zlokalizować, bowiem groził on zajęciem innych kompleksów fabrycznych na wspomnianej posesji.

Władze śledcze wskutek znaleźienia nienaruszonych jeszcze dwóch pecherzy napełnionych naftą i benzyną zrozumiały, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią podpalenia, zwłaszcza iż stwierdzono że w chwili wybuchu pożaru jakiś osobnik wyskoczył z płonącego gmachu i począł uciekać w niewiadomym kierunku.

Mając tak poważne poszlaki władze śledcze postanowiły za aresztować właścicieli fabryki, którymi są niejacy Rubin, Cukier i Steinfarber. Okazało się jednak, że wszyscy właściciele ukryli się i byli nieuchwytni w przeciągu kilku dni. Rozesłało natychmiast za nimi listy gończe, uniemożliwiające im nie tylko że wyjazd zagranicę lecz i przebywanie w jakimkolwiek innym mieście na terenie Rzeczypospolitej.

Dzięki tym obostrzeniom udało się wszystkim trzech oraz żonę Rubina aresztować i

osadzić w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Oczywiście wszyscy bez wyjątku nie przyznawają się dotychczas do zbrodni podpalenia swej fabryki. Po osadzeniu właścicieli, głównym zadaniem władz śledczych było schwyta nie właściwego podpalacza, który był policji znany, lecz nie można go było ująć.

Tożsamość podpalacza została stwierdzona przy bardzo ciekawych okolicznościach, a mianowicie nazajutrz po pożarze, gdy władze śledcze przeprowadzały na miejscu dalsze dochodzenie jeden z wywiadowców znalazł nadpalony do wód osobisty na nazwisko 52-letniego Chaima Szpektora zamieszkałego w Sieradzu przy ul. Kościuszki 21.

Szpektor, po sprawdzeniu kartoteki przestępców, okazał się niebezpiecznym hersztem kasiarzy działającej na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze za czasów okupacji.

Świat przestępczy, uważając Szpektora za najsławniejszego wśród nich, który już wskutek podeszłego wieku nie mógł być na czele szajki postanowił ulżyć mu w życiu. W tym celu od szeregu już lat Szpektor objeżdżał prowincję i nadawał jedynie kolegom swym miejsca pewnych włamań. Gdy już ostatnio Szpektor okazał się niezdolnym do tej pracy stał się

on zawodowym podpalaczem. Ustalono, iż zaopatruwszy się w 4 pecherze udał się on w godzinach wieczorowych do wnętrza fabryki, lecz jak się okazało „robotą” była nieudolna. Właściwie należało podpalić lont przymocowany do pecherzy który tnąc posuwa się dalej do pecherza i w pewnym momencie wybuch. Szpektor natomiast podpalił od razu pecherz, co spowodowało poparzenie go

Wówczas wyskoczył z płonącego gmachu i sam tarzając się po ziemi starał się ugasić płonące ubranie.

W tej chwili właśnie wypadł mu z kieszeni dowód osobisty, co ułatwiło władzom śledczym ujawnienie sprawcy.

Po ugaszeniu płonącego ubrania Szpektor, jak stwierdzili świadkowie doleciał do rogu Zielonej i Al. Kościuszki, gdzie wsiadł w taksówkę i pojechał w niewiadomym kierunku. Mając takie wiadomości władze śledcze zmobilizowały wszystkich szoferów, mających postój na ulicy Zielonej i od nitki do kłębka udało się stwierdzić, że jeden z szoferów zawiózł go do Placu Wolności i następnie Szpektor, chcąc zmylić czujność władz bezpieczeństwa przesiadł się do innej taksówki która zawiozła go na ulicę Drebnowską 16 do meliny nie-

jakiego Abrama Trombeckiego.

Jak się okazało Szpektor był w ścisłym kontakcie z Trombeckim, który postanowił za wszelką cenę ukryć go przed okiem władz. W tym celu niewzywał on do ciężko poparzonego Szpektora ani lekarza, ani też felczera i tylko domowymi środkami leczył go bezskutecznie, dlatego też stan zdrowia Szpektora stał się coraz groźniejszy.

Po ustaleniu miejsca pobytu podpalacza, onegdaj późną nocą wydelegowano na miejsce silny oddział policji mundurowej i śledczej, który otoczył dom. Następnie kilku policjantów wkroczyło zupełnie nieoczekiwanie do mieszkania Trombeckiego, gdzie zastano Szpektora, leżącego w łóżku dającego słabe oznaki życia. Po skomunikowaniu się z naczelnikiem urzędu śledczego nadkomisarzem Weyerem zdecydowano ciężko chorego Szpektora przewieźć karetką pogotowia miejskiego do szpitala św. Józefa przy ul. Drebnowskiej, gdzie obecnie leży.

Przy łóżku jego wystawiono posterunek policyjny, celem uniemożliwienia mu ewentualnej ucieczki. Właściciela mieszkania Abrama Trombeckiego aresztowano i osadzono w więzieniu za świadome ukrywanie przestępcy. (p)

JEDEN Z DZIESIĘCIU bohaterów Pawiaka

Obchód 25 rocznicy powstania organizacji bojowej przywoździ na pamięć jeden z najryzowniejszych czynów tych, co wbrew opinii znacznej, ba, nawet przeważającej części społeczeństwa podjęli nieubłaganą ofiarną walkę z caratem, walkę o Niepodległość Polski. Czynem tym było — co poprostu wydaje się nieprawdopodobne — uwolnienie 10 więźniów organizacji bojowej, którzy osadzeni byli na Pawiaku, a którym groziła kara śmierci za zbrojne wystąpienia przeciwko moskiewskim satrapom.

Niespełna rok temu jeden z owych 10 więźniów, Witold Stanisław Żongołowicz (Stanisław Czarnecki), zmarł na obczyźnie aż w Kurytybie w Brazylii. Żongołowicz ur. w r. 1879 był rzemieślnikiem. Należąc do partji Drugiego Proletariatu, za działalność swa został w r. 1901 aresztowany z 13 towarzyszami i w rok potem zesłany do Archangielska, gdzie oddawał się pracy naukowej a pozatem brał udział w ekspedycji Towarzystwa geograficznego. Powróciwszy po paru latach do kraju, znów oddaje się całkowicie pracy w organizacji, za co w 1906 r. został ponownie aresztowany i osadzony na Pawiaku. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci, od której wybawił go Gorzechowski. Po krótkim pobycie w Krakowie udał się do Wiednia i Parwza, a w końcu wyjechał do Brazylii, gdzie osiedliwszy się w

Kurytybie oddał się pracy nad organizacją polskiej oświaty oraz działalności społecznej. W r. 1919 założył „Komitet Ratowania dzieci w Polsce”. Śmierć zabrała go niespodzianie z gro-

na żyjących, pamięć o nim jednak dotychczas jeszcze trwa wśród wychodźców polskich w Brazylii, a przede wszystkim wśród dawnych „bojowców”.

Zyczenia dla zjazdu bojowców P. P. S. przestali łódzcy uczestnicy walk z zaborcą i okupantem

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Warszawie zjazd uczestników wydziału bojowego P.P.S. w czasach Rewolucji 1905—1907 i Pogotowia Bojowego P.P.S. (samoobrony robotniczej) z czasu najazdu i okupacji 1915—1918.

Szereg uczestników tych historycznych a bohaterskich zmagani z przemocą zaborcy i

okupanta, którzy nie mogli wziąć udziału w zjeździe przestalo na ręce prezydium zjazdu depeszę z serdecznymi życzeniami pomyślnych obrad. Depeszę wysłał również w imieniu członków byłej organizacji bojowej P.P.S. (samoobrony robotniczej) Jan Jędrzejczak, Adam Baran, Adela Purtałowa i Eugenjusz Ajnenkiel.

Walka z anty-sanitarnym stanem nieruchomości

Łódzkie starostwo grodzkie ukarało — na wniosek wydziału zdrowotności publicznej — następujących właścicieli nieruchomości za anty-sanitarny stan posesyj: Henryka Dziembora-Napiórkowskiego 39, trzydniowym aresztem, Jana Sznela —

Nowo-Zarzewska 10, trzydniowym aresztem, Władysława Kanickiego — Warszawska 12 trzydniowym aresztem, Szlamę Milbrandta, Wschodnia 21 — grzywną w wysokości 150 złotych.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza i S-ka (Kopernika 26), A. Charemzy, (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

SUKNA

Leonhardta

Wielki wybór. — Geny umiarkowane. G. E. RESTEL, PIOTRKOWSKA № 84 — Telefon 21-67.

Pocztą dziś czynna do 11-ej rano

Ze względu na dwa dni świąt urzędowanie poczty odbywać się będzie w następujący sposób:

W niedzielę, dn. 10 bm. wszystkie wydziały poczty i wszystkie kasy będą czynne od godziny 9 do 11 przed południem.

Doreczenie listów i przekazów odbędzie się normalnie. Filije nieczynne.

W poniedziałek, dn. 11 bm. dział sprzedaży znaczków pocztowych, oraz dział przyjmowania listów poleconych czynny będzie od g. 9 do 11 przed południem.

Kasy i służba doreczeń nieczynne.

Przez obydwa dni świąt będą doreczone bez ograniczeń tylko paczki ekspresowe. (b)

SPECJALNY NIEDZIELNY

DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

ERNESTA GLAESERA

ROZCZNIK 1902

Do bogatej literatury o wojnie przybywa jeszcze jedna ciekawa i oryginalna książka Ernesta Glaesera „Rocznik 1902“.

Książka Glaesera stanowi nie jako dopełnienie Remarque'a odtwarzając sytuację wewnętrzną Niemiec przed i podczas wojny, dając żywy obraz tego odcinka frontu, o którym najpohopniej mówiono „bez zmian“ a na którym właśnie najgłębsze i największe odbywały się przemiany.

Jak Remarque, nie zamierza Glaesera dać fikcyjną powieść, co sam zaznacza; pragnie jedy nie wskazać czytelnikowi te środki i metody, przy pomocy których rząd kaiserowski tumanił masy, by je wciągnąć w krwawy taniec wojny.

Z brutalną szczerością wytyka Glaeser społeczeństwu nie niemieckiemu, jego błędy, hipokryzję i kłamstwa.

Nie szuka przyczyn wojny w sytuacji ekonomicznej, dopatrując się tych przyczyn w duchowości, psychice ówczesnych Niemiec. Według Glaesera stanowią Niemcy w przededniu wojny zbiorowisko megalomanów, egzaltowanych i bezkrytycznych w stosunku do wszy stkiego, co niemieckie. Celem Niemiec od kilku już lat był marsz na podbój świata. Nikt nie miał odwagi temu się przeciwstawić. Nawet dzienniki liberalne zgadzały się z kajero wską polityką morską i kolonialną. A jeśli byli ludzie, którzy przewidywali skutki takiej polityki — milczeli, obawiając się protestować, by nie utracić posad, by nie narazić się swoim szefom. Odsuwali się, zasklepiając w domach, kolekcjonując znaczki pocztowe i rozczytywując się w romantycznych książkach, pielęgnując troskliwie filisterstwo i snobizm, w którym coraz głębiej toneli. Według słów jednego z bohaterów książki, przyczyną wojny była tylko głupota zarozumiałość i pycha Wilhelma II, jego doradców i mieszczaństwa niemieckiego, prze nikniętego rasową nienawiścią do żydów i obcokrajowców i klasową nienawiścią do robotników. Robotnicy zaś są odseparowani od społeczeństwa; żyją w nędzy o głodzie i chłódzie, a kobiety prostytuują się, byle cośkolwiek więcej zarobić na utrzymanie domu. Ta atmosfera duchowa, zgnita, przepojona nienawiścią wszystkich do wszystkich zrodziła, wed-

ług Gl., wojnę. Bohater książki 12-stoletni chłopiec (rocznik 1902) ciekawy i wrażliwy, podchwytuje te wszystkie sprzecz-

ności i przeciwieństwa, w których żyją starsi. Nie może jednak tego zrozumieć, nie może pojąć nienawiści ani do obco-

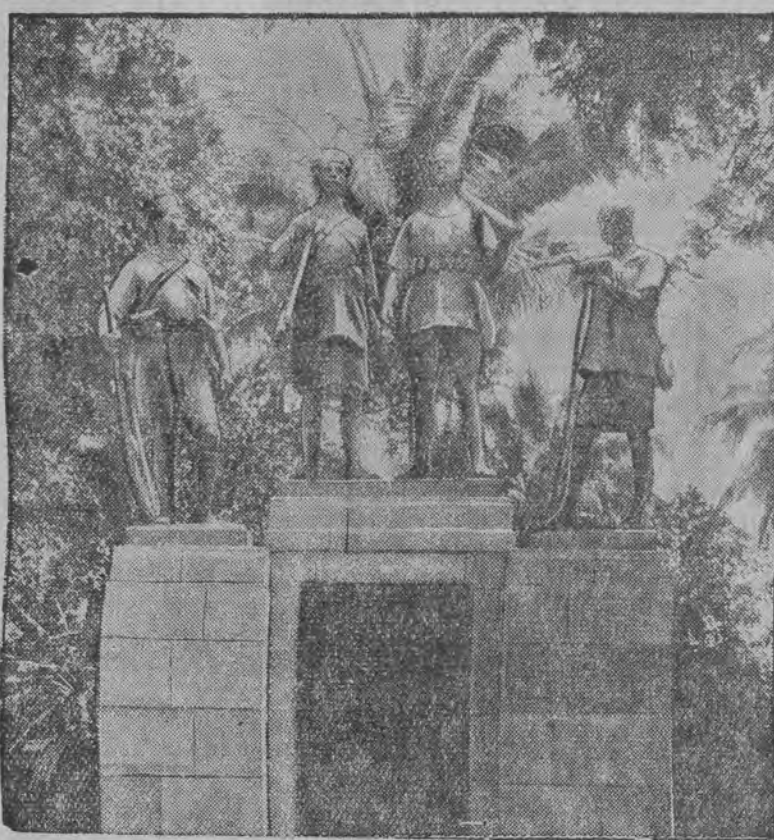
krajowców ani do robotników. Wszakże wyrostki różnych klas dochodzą tak szybko do porozumienia! Kiedy w Szwaj-

carii poznaje chłopiec francuza, ani różnice rasowe, ani trudności językowe nie potrafią przeszkodzić zawarciu głębokiej przyjaźni. Gdy wybucha wojna i chłopcy zmuszeni są wracać do domów, powiada francuz przy pożegnaniu: „Wojna to nasz rodzice“. W tem lapidarnym zdaniu zamknął Glaeser całą tragedję starego przedwojennego świata i odgrodził od tego świata młode, nowe pokolenie. W domu — chłopiec jest zdumiony. Stał się cud. Prysła nienawiść do żydów i robotników. Wszystko łączy się, by iść przeciwko Francji, która „napadła“ na Niemcy. Nawet socjaldemokraci zapomnieli o programowych antagonizmach klasowych. Są szczęśliwi, że mogą życie złożyć na ołtarzu ojczyzny. Ogólny entuzjazm udziela się również chłopcu wciąga go w swój wir. Chłopiec podlega tej psychice entuzjazmu ale jej nie rozumie. Lecz wraz z rozwojem wojny, ze wzrostem kryzysu wewnętrznego budzi się świadomość rzeczywistości w owej młodzieży „rocznika 1902“. Zaczyna się demaskować nie obłudę i fałsz idei, w imię których prowadzona jest wojna; z pod frazesu o napadniętym „Vaterlandzie“, o poświęceniu w imię górnych i chmurnych i bujających hasel wyzerać poczyna prawdziwa treść. Pomiedzy młodymi a starymi pogłębia się przepaść, przepaść już nie do przebycia, przepaść poglądów, przepaść idei, przepaść — wojny. Wojna odgrodziła młodzież od tej atmosfery, w której wychowywało się stare pokolenie. Młodzież zaczyna się wychowywać sama, komunały zastępuje życie, życie najświętniejszy pedagog, życie — nauczyciel, który nie zwodzi i nie tumani.

Książka Glaesera stanowi pogłębienie tego samego problemu, który poruszył Remarque

O ile jednak Remarque jest tylko bezstronnym obserwatorem i przez tą swoją obiektywność wypacza własną ideję, którą propaguje, o tyle Glaeser w książce swojej przeciwstawia się z całą bezwzględnością wojnie. Bohaterzy Remarque'a zgorzkniali i zrezygnowani podają się losowi i otaczającej ich atmosferze natomiast bohater Glaesera jest wyrazem buntu, jest wyrazem zdrowego odruchu młodego pokolenia przeciwko wojnie.

Marjan Brona



Oryginalny pomnik ku czci murzynów poległych w wojnie światowej

Amant srebrnego ekranu

Adam Brodzisz kocha tylko swój zawód

Niektóre pisma powtórzyły kursującą w sferach artystycznych pogłoskę o zamiarach małżeńskich pięknego amanta Bohaterskiego, Adama Brodzisza.

Wiadomość ta wywołała nie słychane zainteresowanie.

A z kim? A jak? Kiedy?

Nie było rady. Zwróciliśmy się wprost do właściwego obiektu i zapytaliśmy go, ile jest prawdy w rozsiewanych skwapliwie pogłoskach.

Wszystko to „bujda“ — oświadcza soczystym i pełnym oburzenia głosem Brodzisz.

Nigdy nie miałem zamiaru się żenić. Wiem nawet kto tę pogłoskę puścił w „ruch“. Jestem zaabsorbowany pracą. Obecnie studjuję dalsze sceny mej roli w „Urodzie życia“.

Pomaga mi w tem kochany reżyser, Juliusz Garden. I do prawdy jedynym moim marzeniem jest, aby kreowana przezemnie w tym filmie postać Piotra Rozłuckiego była żywa, prawdziwa i zbliżona do wyobrażeń niezwykłego autora po wieści.

Praca dla filmu daje mi dużo zadowolenia, jakkolwiek wyczerpuje mnie. Jest ona jedynym moim żywiołem. Absorbuję mnie i zabiera wolny czas, tak że na żadne „głupstwa“ nie mam czasu. Uważam zresztą, że małżeństwo byłoby dla mnie

kulą u nogi, i zepsułoby mój program artystyczny.

Po mojej roli w filmie „Z dnia na dzień“ muszę pójść dalej.

Ciągle „naprzód“ — oto jedynne hasło, które uznaję, któremu hołduję.

Najbliższa przyszłość pokaże czy wysiłki moje tej właściwie naszej (i reż. Gardana) uwiecznione zostaną pożądanym rezultatem.

Tą przyszłością, dla tej przyszłości — żyję i pracuję.

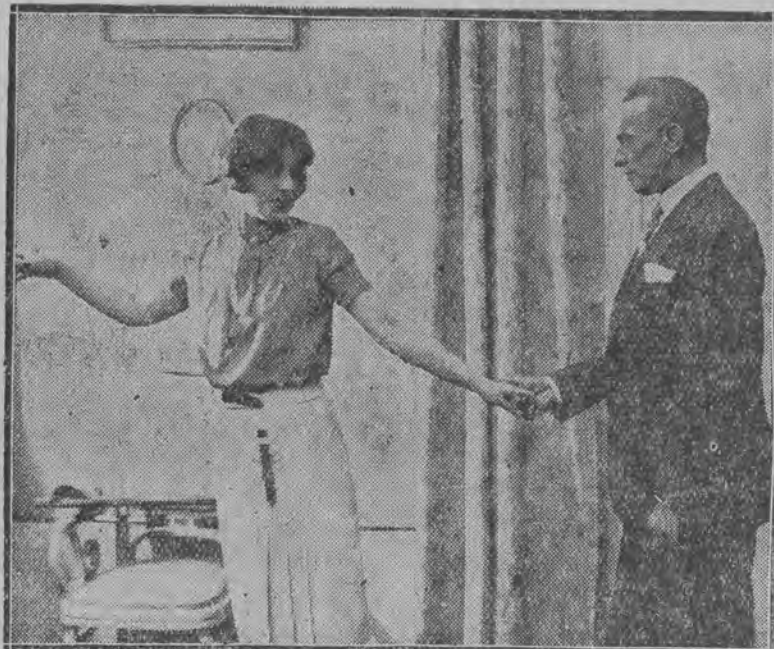
Tyle Brodzisz. Dodajemy od siebie. Brodzisz jest wielkiej miary talentem, po którym spodziewać się należy bardzo wiele.

A teraz, uroczę Czytelniczki — możecie być spokojne...

Brodzisz nie należy do nikogo.

Należy do wszystkich.

„Teatr Mały“



„Para nie para“ w rolach głównych Grabowski i Romanówna.

Sensacja literacka Kopenhagi

JAN MARCIN KOK

komedjopisarz, który przez całe życie pisał pod pseudonimami „przyznał” się jako staruszek do autorstwa swych utworów

Kopenhaga, w listopadzie.

Sława, pyszne recenzje, fety i uroczystości, nagrody, tantiemy i honoraria, obracanie się w kołach wytwornego towarzysstwa, słuchanie komplementów od tych, którzy są najwyższymi postawieni, laury dosłownie i przełożnie, oto marzenie każdego, kto tylko napisał choćby skromny wiersz, a cóż dopiero sztukę dramatyczną — to cel życia i ambicja każdego literata. I naprawdę trudno wyobrazić sobie większy paradoks psychiczny, jak poeta, który z tych wszystkich rzeczy dobrowolnie rezygnuje.

A jednak dziwak tak żyje w Danii i nosi nazwisko Jana Marcina Koka. Do osmdziesiątego roku życia wysyłał on do teatrów anonimowe sztuki, które cieszyły się ogromnym sukcesem, pisał powieści, które wydawcy drukowali, nie placąc autorowi ani grosza honorarium, gdyż o autorze nikt nie wiedział.

Aż nagle pewnego dnia słynny anonim przemówił. Oto w prasie kopenhaskiej ukazał się następujący anonis:

„W myśl ustawy o prawie autorskim paragr. 22, rozdział 2, donosi niżej podpisany, że jest autorem następujących sztuk teatralnych, wydanych anonimowo: „Na okopach zamkowych”, „Paź pokojowy”, „Po karnawale”, „Zawikłania”, „W pensjonacie”, „Burzliwa atmosfera” i „Poszukiwana dziewczyna do wszystkiego”. Podpis: Jan Marcin Kok, cand. polit. Kopenhaga, ulica Mateusza 16”.

Anons ten wzbudził w całym świecie literackim duńskim niebywale poruszenie. Z początku przypuszczano, że to mistyfikacja, wkrótce jednak przekonano się, iż Jan Marcin Kok ogłosił szczerą prawdę. Jego skromne mieszkanko, znajdujące się na niepozornej kopenhaskiej ulicy, stało się przedmiotem od-

wiedzin dziennikarzy, którzy z rewelacyjnego oświadczenia Koka zrobili całkiem słuszną pierwszorzędną sensację. Znaleźli skromnego, poczciwego staruszkę, żyjącego w warunkach zupełnie nieświetnych. Wielka inteligencja, bystrość, dowcip i głębokie czytanie, jakie wykazywał w rozmowie, świadczyły, że człowiek ten wcale nie jest przeciętnym zjadaczem chleba.

Najbardziej intrygowało dziennikarzy pytanie, dlaczego ów pan Kok z takim uporem odrzucał honoraria, które mu się wprost pchały do ręki i zatajał swoje nazwisko. Pan Kok podał

powód następujący: W młodości, przed dawnymi, naprawdę dawnymi laty, posłał do teatru pierwszą swoją sztukę, oczywiście pod pełnym nazwiskiem i imieniem. Sztuka została haniebnie odrzucona i nawet zdawkowe komplementy dyrekcji nie starały się osłodzić fiaska początkującego autora. Ambicja jego doznała straszliwego ciosu. Nie mógł dalej nie pisać. Nie mógł trzymać swych utworów w tece, jak to czynił Fredro po nieprzychylnych recenzjach lwowskich i tyłu innych. Pisał dalej, przedstawiał dalej swoje sztuki teatrom, ale przestał istnieć dla świata jako autor.

Już następny jego utwór podobną publicznością i zdobył wcale poważny sukces kasowy dla kopenhaskiego rządowego teatru, lecz wcale nie dla autora. Największym powodzeniem cieszyła się komedia, napisana przed 43 laty, p. t. „Na okopach zamkowych”, która do dnia dzisiejszego nie schodzi z afisza. Można sobie wyobrazić, jakie poważne sumy ów pan Kok ofiarował na ołtarzu obrażonej ambicji. Wytrzymałość doprawdy godna pozazdroszczenia.

Ale dramaty nie wyczerpywały jego twórczości. Napisał on trzy powieści p. t. „Cynowa trumna”, „Dziwne historie”, o-

raz „Pietro Anatoli”, oraz wielką ilość nowel, wydawanych pod rozmaitymi pseudonimami. W tej powodzi pseudonimów ukryło się też raz jego własne nazwisko, na co oczywiście nikt nie zwrócił uwagi choćby z tego powodu, iż Kok i w tym wypadku nie domagał się honorarium. Wogóle, jeżeli sobie można wyobrazić ideał pisarza z punktu widzenia wydawcy, to takim był chyba ów doskonały pan Kok.

Nieże też interesa robili na panu Koku plagiatrzy, których oczywiście nikt nie ścigał, mimo, że w najbezzwzględniejszy sposób eksplottowali owe Kokowe, a dla nich kokosowe idee.

Cała Dania literacka żywo interesuje się tym niezwykle wypadkiem. Ponieważ sedziwi pisarz dobrowolnie odsłonił tajemnicę, przypuszczają, że skłonił go do tego niedostatek, którego nie chciał dłużej znosić. Chce zapewne jeszcze ostatnich niewiele lat swego życia przeżyć w takim dobrobycie, w jakim mógłby żyć przez większą część swego istnienia.

Z pewnością zarówno duńskie organizacje literackie, jak i sam rząd, staruszkowi to ciche marzenie pozwoli urzeczywistnić. Na szczęście Dania nie jest ubogim krajem.

Napoleon, a koty Złośliwe ogłoszenie angielskiego dowcip- nisa

Z okazji zorganizowanej w Anglii na szeroka skalę walki ze szczurami, dzienniki londyńskie przypominały zabawną „kocia historję” z przed stu czterem laty. Rzecz działa się w roku 1815, kiedy to miano Napoleona przewieźć na wyspę św. Heleny. Jakiś złośliwy mieszkaniec Manchesteru pona-klejał na murach miasta plakaty, głoszące, że wobec ogromnie rozmnożonych na wyspie św. Heleny szczurów i myszy, Napoleon zamierza zabrać ze sobą na miejsce swego wygnania 10 kotów i że każdy, kto chce otrzymać za zdrowego dorosłego kota po 16, za kocicę po 10, a za kociecia po 2 szy lingi, winien z niemi zgłosić się do kasy miejskiej, gdzie natychmiast otrzyma zapłatę. Ogłoszenie to, mimo całej naiwności ich treści, znalazły wiare wśród wielu mieszkańców. Gmach kasy miejskiej oblegany był przez tłumy łatwownych, którzy zgłaszali się z workami i koszami, wypełnionymi kotami. Nie pomagały żadne tłumaczenia urzędników, tłum przyjął groźną postawę i musiano aż wezwać wojsko do jego rozprószenia, przyczem w czasie rozpraszania trzydzieści sześć osób odniosło rany. Oburzeni amatorzy łatwego zarobku, nie chcąc dźwigać z powrotem przwiezionych kotów, wypuścili je na wolność i wkrótce koty tak rozmnożyły się w Manchesterze, że musiano dla ich wytepienia urządzić polowania w czasie których schwytano i zastrzelono zgró 4000 kotów. Sprawcy niefortunnego żartu nie zdołano, mimo poszukiwań wykryć.

CAŁY PARYŻ

trzymał w napięciu proces p. Weyler, która zabiła trzema wystrzałami męża - sadystę epileptyka i erotomana

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego”).

PARYŻ w listopadzie.

Proces toczący się obecnie przed sądem przysięgłych w Paryżu przeciw młodej i uroczej p. Weyler, która trzema wystrzałami z rewolweru zabiła swego męża, zelektryzował Paryż. Dwaj najznakomitsi adwokaci Francji: Moro Gifferrri, obrońca oskarżonej i Campinchi, rzecznik oskarżenia cywilnego, staneli do boju o losy pięknej morderczyni.

Zbrodnia, dość częsta i banalna stała się, dzięki niezwykłym okolicznościom, sensacją dnia i przejęła oburzeniem nawet zblazowanych na tem polu paryżan. Albowiem cyniczna rozpusta, jaka uprawiali ci młodzi małżonkowie i która doprowadziła do zbrodni przechodziła pojęcie dość wyrozumiałych dla tego rodzaju wybryków obywateli nadsekwankkiej stolicy.

Ale oto jak przedstawiały się fakty:

Przed kilku miesiącami komisariat policji zaalarmowany zosał nocnym telefonem, jakiś głos kobiecy meldował z zadziwiającym spokojem:

— Zabiłam przed chwilą mego męża. Proszę się pofatygować do mnie.

Gdy policja udała się pod wskazany adres, zastała w luksusowym apartamencie następujący obraz: obok wytwornego łoża leżał trup młodego mężczyzny zabitego trzema wystrzałami rewolweru, oddane mi proso w twarz. Zabitym okazał się niejaki Weyler, pochodzący z najlepszej rodziny, młody próżniak, utrzymywany przez teścia. Wrócił w towarzystwie żony z nocnej hulanki która skończyła się dla niego tragicznie. Morderczyni, w eleganckiej piśmie, świeżo ukarminowana i upudrowana, czekała z gorącym jeszcze małym browningiem w kieszeni na przybycie policji.

Już podczas śledztwa wyszły na jaw pełne grozy szczegóły. Pani Weyler, czterokrotna rozwódka, wyszła po raz piąty za mąż za zbrojnicę i epileptyka, jakim był Weyler. Poznał się,

w eleganckim domu schadzek przy ul. Polzaca, gdzie była za pisana pod wielomówiącą uwagą: „ładna blondynka”.

Naręczony, a późniejszy mąż zmuszał ją do przybywania do tego przybytku, traktując ją jak ostatnią prostytutkę. Była to jeszcze najniewinniejsza z jego manji. Po ślubie tryb życia małżonków nie uległ zmianie — wszystkie eleganckie do my publiczne na Etoile znalazły ową młodą parę, która w licznych gronie oddawała się wyszukany orgiom. Zbrojny mąż zmuszał swą żonę, bez wielkiego zreszta trudu, jak twierdzą świadkowie, do udawania się na ulicę, by szukać przygodnych znajomości, w celu, który nie można opisać bez obrazy moralności.

Pewnego dnia, po ich powrocie z nocnej wycieczki do lasu Bulońskiego, mającego ustaloną reputację w Paryżu, mąż pani Weyler uległ atakowi, który stale kończył się napadem szału — tak twierdzi oskarżona. Wtedy też, bojąc się o swe życie strzeliła do niego trzykrotnie, kładąc go trupem na miejscu. Jednak tłumaczenie to ma wiele punktów niejasnych, albowiem były inne, legalne drogi, by uwolnić się od niego, gdyby p. Weyler nie chciał podzielać szalonego trybu życia swego małżonka.

Sąd wizał prawdopodobnie to pod uwagę, przy ferowaniu wyroku w tym procesie, trzymając cym cały Paryż w napięciu, te okoliczności skazując p. Weyler na pięć lat ciężkiego więzienia.

Słodkie grono



W kraju gdzie cytryna dojrzewa i takie słodkie owoce

Największa na świecie apteka w Genewie

Zdawałoby się, że największa na świecie aptekę posiada któraś z wielomilionowych metropolii, a więc Nowy Jork, Londyn, Paryż, czy Berlin. Tymczasem zaszczyt ten przypadł, liczącej zaledwie sto dwa dziesiąta pięć tysięcy mieszkańców, Genewie. Traf zrzadził, że największa na świecie apteka znajduje się właśnie w mieście, będącym siedzibą konsylium, z różnym powodzeniem leczącego świat Ligi Narodów. As aptek całego świata nosi nazwę „Pharmacie Principale” i istnieje zaledwie od piętnastu lat. Przedsiębiorstwo to, prowadzone przez właścicieli z niezwykłym rozmachem i pomysłowością, jest olbrzymią centralą, posiadającą na składzie wszelkie możliwe środki lecznicze, kosmetyczne i perfumeryjne. Katalog „Pharmacie Principale” objętością swą dorównywa katalogom największych przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych. Liczba stałych odbiorców tej olbrzymiej apteki wynosi około 800.000, a roczny dochód dosięga kwoty około 8.000.000 franków szwajcarskich.

Włoski clown i... następca tronu carów

Nieprawdopodobna historia listu carowej do królowej włoskiej

Do wielu sensacyjnych pogłosków o rzekomym ocaleniu rodziny carskiej z krwawej masakry w Jekaterynburgu, wśród których nie brak całkowicie zmyślonych lub obfitych w tak fantastyczne szczegóły, że prawdopodobność „naocznych świadków” bywa obalona natychmiast po ukazaniu się sensacyjnych rewelacji, przybywa oto jeszcze jedna.

Pisma włoskie zamieszczają pod wielkimi i szumnymi tytułami niezwykłą opowieść, której autorem i bohaterem jest... cyrkowy clown. Oto jak przedstawia się według pism włoskich cała ta zagadkowa i mało prawdopodobna historia.

Przed paru dniami na dwór królewski w Rzymie zgłosił się niejaki Giacomo Cereni, clown z zawodu. Clown ten miał wręczyć królowej włoskiej list od carowej Aleksandry otrzymany na parę dni przed tragicznym zgaśnięciem całej carskiej rodziny. Prasa włoska podaje następujące szczegóły tej niezwykłej audjencji. Giacomo Cereni miał jakoby być „przyjacielem” następcy tronu rosyjskiego Aleksandra. Jeżdżąc z wielkim cyrkiem włoskim do Rosji w czasie wojny Cereni znalazł się w Petersburgu, skąd został przewieziony do Carskiego Sioła do łóża chorego następcy tronu, aby swymi popisami rozbawić chorego.

Werwa, humor i zreżność młodego włoskiego clowna zjednały sobie sympatię następcy tronu, który uprosił rodziców, by pozwolili jego przyjacielowi pozostać w pałacu kilka dni. Za równo cesarzowa, jak i car, niejednokrotnie obecni przy wspólnych zabawach swego syna z clownem byli mu niezmiernie wdzięczni za rozweselenie kapryśnego chłopca. Kiedy cyrk wyjechał w dalszą podróż, mały Giacomo był niejednokrotnie wzywany telegraficznie z różnych miast do Carskiego Sioła do następcy tronu, który szczerze polubił i przywiązał się do Cereniego.

Wybuchła wojna, po niej rewolucja, detronizacja cara, wreszcie wygnanie całej rodziny do zapadłej mieściny syberyjskiej. Cyrk również miał opuścić teren mało sprzyjający beztróskim produkcjom cyrkowym. Ale Giacomo Cereni nie chciał wyjechać zanim nie pożegna się z swym wysokim protektorem i przyjacielem. Udał się w długą podróż do Jekaterynburga. Po wielu nieprawdo-

podobnych przygodach i niebezpieczeństwach udało mu się dotrzeć do domu, w którym rodzina carska spędziła tragiczne dni oczekiwania rozstrzygnięcia o swych losach. Wreszcie to, co było niemożliwe dla wielu, udało się clownowi.

Giacomo Cereni zobaczył następcę tronu, jego siostrę i podczas rozmowy, w której podobno przelano nie mało łez, carewicz dał mu na pamiątkę swój portret, na którym widniał następujący i melancholijny napis: „Kochany Giacomo, kariera króla jest równie niepewna, jak powodzenie clowna”. Cereni schował portret i już zamierzał opuścić dom kiedy do pokoju weszła carowa i wręczyła mu zapieczętowany list do królowej włoskiej, prosząc Giacomo by dolożył wszelkich starań

by list dostał się do rąk królowej. Podróż Giacomo z dalekiej Syberji do Włoch trwała z górą 10 lat. Z Syberji zawędrował do Chin, stamtąd do Kalifornii zwiedził całą Amerykę, utrzymując się z ulicznych występów na przedmieściach, wreszcie, uciulawszy pieniądze na podróż wrócił do Włoch. List i fotografie zachował w całości i oto spełniając ostatnią prośbę swego przyjaciela doreczył list królowej włoskiej.

Cała ta historia o przyjaźni następcy tronu Romanowych z małym clownem włoskim, o fotografii z tak filozoficzna dydakcją i liście do królowej włoskiej — wygląda na... sensacyjny scenariusz filmowy.

AFERA HARALDA PLUMA

Samobójstwo czy zabójstwo na obwarowanej wyspie?

Ostatni akt niesłychanego skandalu oszukańczego, który rozmiarami swymi zdystantował słynną afery Sklarka, rozegrał się wśród wprost fantastycznych okoliczności na małej wyspie Thorø, stanowiącej własność bohatera tej niepospolitej historii, Harald Pluma.

Harald Plum, 50-letni człowiek, pochodzący z małej rybackiej wioski na duńskim półwyspie Funen, posiadał kolosalne wpływy w przemyśle całej niemal północnej Europy.

Sześćdziesiąt olbrzymich koncernów były pośrednio lub bezpośrednio przezeń kierowane. Syndykaty i przedsiębiorstwa o kolosalnych kapitałach, rozciągających swe wpływy daleko poza Danie, jak wielkie fabryki broni, zaopatrujące Sowiety w amunicję i posiadające tam własne wytwórnie, wielkie przedsiębiorstwa eksportu masła i mleka, gisernie itp., na wszystkich tem leżała kierownicza łapa tego oszusta na niesłychanie wielką skalę.

Rozsnuł on prawdziwie pałacową sieć grzynderskich koncernów, w których zarządach figurowały tak wybitne osobistości jak szambelani dworu, generałowie, wiceadmirałowie itp.

Oszukańcze manipulacje tego prawdziwego wikinga szwindlerów prowadzone były głównie przy pomocy jego sekretarza i prokurenta Hansena i udawały się dzięki specjalnie fałszywie sporządzonym księgom i bilansom.

Tym sposobem udawało się Plumowi wyciąganie znacznych sum z zagranicy — głównie z Londynu i Berlina — a także uzyskiwanie wciąż nowych kredytów, sięgających milionów.

I oto dnia pewnego cały ten tak kunsztownie zbudowany gmach zachwiał się i runął!

Wówczas Harald Plum uciekł do swych wspaniałych dóbr i pałaców, jakie posiadał na własnej wyspie Thorø.

Tam, widząc, że niema dlań ratunku, postanowił zakończyć życie. W tym celu zajął on pierwotnie 30 tabletek cibaliny, a gdy to nie podziałało, wpakował sobie dwie kule w głowę z jakiegoś starego bebenkowego rewolweru.

I po tym jednak zamachu żył dalej. Sprowadzono więc lekarza, który mu opatrzył rany. Za ledwie jednak rodzina, która się zebrała u jego łóża, zdażyła opuścić pokój, ranny Plum miał jeszcze tyle siły, że celnym strzałem wskroś — tym razem z nowego browninga — pozabawił się życia.

Po tym fakcie zaszła trudna do rozwiązania zagadka: oba te rewolwery zginęły. Badany w tym względzie doktor oświadczył, iż wrzucił rewolwer bebenkowy do wody, a to samo z brauningiem uczynił syn samobójcy.

Czyżby Plum pod przymusem i czynnym presją popełnił samobójstwo?

Po tym dziwnym incydencie nastąpił szereg nie mniej niezwykłych wydarzeń.

W chwili, gdy Plum miał już zostać pochowany, do wyspy przybiła łódź z funkcjonariusza-

mi policji, aby zabezpieczyć zwłoki jego dla władz śledczych.

Przedstawiciele władz zastali całą wyspę ufortyfikowaną przez krewnych zmarłego, a mała wiatowa armatka nastawiona była na morze, aby nie dopuścić żadnej łodzi, która za mierzałaby przybić do brzegu.

Zmarły oszust uważał widocznie swych bliźnich za jeszcze głupszych, niż sa w rzeczywistości, gdyż za życia zbudował sobie wspaniałe mauzoleum, na którym dysznia się wypisane daty otwarcia i powstania wszystkich przezeń ufundowanych oszukańczych koncernów i przedsięwzięć.

Czyżbyśmy mieli do czynienia z obłąkanym?

W związku z tą głośną dziwią na cały świat afera poczyniono liczne aresztowania.

Władze sądowe mają przedewszystkiem do rozwiązania zagadkę, czy Plum popełnił samobójstwo dobrowolnie, czy pod przymusem, co by równało się dokonanej nań zbrodni.

Na olbrzymim tym krachu poniosły w pierwszej linii kolosalne straty Anglia, Ameryka,



Meble, fortepian i inne rzeczy, stanowiące kiedyś własność „ojca” teatru polskiego W. Bogusławskiego.

RZECZY CIEKAWY

CLEMENCEAU O SOBIE.

Kiedy nazajutrz po utworzeniu gabinetu kilku blizkich przyjaciół odwiedziło Jerzego Clemenceau w jego mieszkaniu, siedziwy mał stanu już przeczytał był dzienniki i z kostyczna werwa, która go nigdy nie opuszcza, zaczął mówić o ministerium utworzonym przez swego dawnego współpracownika i przyjaciela.

„Stary obalacz ministerjów”, z okiem pełnym przebiegłej złośliwości pod krzaczastą brwią, zdawał się zdumionym liczbą nowych podsekretarjów stanu. Głównie wydał mu się śmiesznym podsekretarj rolnictwa. Włec wznosząc ręce go góry powtarzał: „I w rolnictwie także, i w rolnictwie także!” Nadto skład ministerium nie zdawał się bardzo zadowolony „starego tygrysa”, który pozostał sceptycznym, co do jego trwałości.

A kiedy „ojcu zwycięstwa” wieszowano, że i tym razem jeszcze przewyciężył chorobę, Clemenceau odparł: „Nie jestem chory, jestem poprostu umierający który kończy swoje zadanie.”

ALBERT JEAN.

SPRZEDAZ MIESZKANIA

Nowela.

Pan Delormeaux spoglądał raz po raz to na bufet, to na swoją żonę. Nagle zawołał:

— Słuchaj Karolciu — obawiam się poważnie, że przesadzasz.

Pani Delormeaux należała do kobiet gorącego temperamentu nie przebiegających w formie i dobrze słów. Miała lat czterdzieści i nie znosiła sprzeciwu.

— Zostaw mnie w spokoju — mój drogi, odparła ostro, — wiadomo przecie, że nie miałeś nigdy pojęcia o interesach.

Pan Delormeaux spuścił głowę, jakby zdawał sobie istotnie sprawę ze swej niezaradności i bezwartościowości.

— Bufet wart co najmniej 1000 franków — bąknęła.

— Zupełnie słusznie, zupełnie słusznie — wtrącił skromny mąż, ty żadasz wszakże 10,000 franków.

— To się rozumie. Musimy chyba na tem coś zarobić, he?

— Jeżeli nas zadenuncjują?

— Zadenuncjują? Mogą przecież niekupować, jeżeli cena wydaje im się za wygórowaną! Czy my zmuszamy kogo do kupna, albo co?

— To nie — ale chcemy odstąpić mieszkanie tylko razem z bufetem.

— No tak, i co z tego? Tak postępuje dzisiaj każdy mądry człowiek.

— Być może. Jeżeli jednak żądamy ceny lichwiarskiej — to jest to karygodne i bezprawne.

Pani Delormeaux popadła w szal. — Lichwiarska cena powiadasz — ty stary osie jeden?! To lichwiarska cena za bufet z prawdziwego orzech-

wego drzewa i w stylu Henryka! Przepież oprócz bufetu dajemy trzypokojowe mieszkanie z oknami na uliczkę, gdzie nigdy nie dosięga ani światło słońca ani księżyc. Wierzaj mi, że bardzo dużo ludzi pragnęłoby na lato takiego mieszkania, zamiast prażyć się na słońcu.

— Dobrze, dobrze! bylebyśmy tylko byli w zgodzie z prawem.

— Głupstwo. Polegaj na mnie. Przygotowałem wszystko jaknajlepiej. Najpierw wyprowadzimy się ze wszystkimi meblami, potem podamy do gazety ogłoszenie, a skoro znajdzie się kupiec, ubijamy targ i znikamy. Chciałabym wiedzieć co nam zrobia, jeżeli już nas nie będzie.

— Karolinko — zawołał Delormeaux całkiem uspokojony — z ciebie prawdziwy geniusz

Pani Delormeaux postawiła

na swoim — jak zwykle zreszta.

W godzinę po ukazaniu się ogłoszenia zaczęli się cisnąć do drzwi reflektanci. Pani Karolina przyjmowała ich z miną triumfującą, siedząc na skrzyżnię. Wszyscy byli skłonni przejąć mieszkanie, gdy zobaczyli bufet, zmieniali jednak miękę, gdy usłyszeli cenę, uciekali co tchu.

Pan Delormeaux wyczekiwał z bijącym sercem w pobliskiej kawiarni.

Po kilku godzinach zjawiła się wreszcie jego żona, zziębnięta i rozpromieniona z radości.

— Wszystko w porządku! zawołała triumfując. — O mało co nie straciłam zupełnie nadziei. Toć to czysty skandal, tylu ludzi ubiegających się o mieszkanie, a nie mających w kieszeni tych marnych 10,000 franków na kupienie bufetu w stylu historycznym! Ostatecznie znalazł się jakiś prawdziwy genielmac. No b

fet zaledwie raczył spojrzeć.

— Wiele? — zapytał. — 10,000 franków? Śmiesznie mało! Wyciągnął książeczkę czekowa, wypisał czek, 10,000 franków! Dałam mu klucz od mieszkania, podałam dokładnie adres gospodarza, któremu poleciłam powiedzieć, że wyprowadziliśmy się zagranicę, aby uniknąć wszelkich ewentualnych nieprzyjemności.

— Karolino! — krzyknął zachwycony mąż — ależ ty myślisz naprawdę o wszystkim! — Bądź szczęśliwy, że masz taką żonę — odrzekła pewna siebie i swej wartości pani Karolina.

Ponieważ czek był wystawiony na jej nazwisko — pobiegła nazajutrz z samego rana do Banku, aby go sprezentować.

Spotkała ja tam bardzo nieprzyjemną niespodzianką — okazało się bowiem, że czek nie miał weryfikacji.

„CZARNY CZWARTEK”

Przebieg niebywałego krachu giełdowego w New-Yorku

(Korespondencja własna).

Nowy Jork, w październiku. „Czarny tydzień” rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych normalnie. Nietylko normalnie, lecz nawet zwiastował nowe zdobycze dla amerykańskiego przemysłu. Na początku tygodnia cały kraj obchodził 50-letni jubileusz owego jesiennego dnia, gdy młody Thomas Alva Edison wyrzekł magiczne słowa: „Niech będzie światło!” — i stało się światło. Wprost z uroczystości jubileuszowych w Detroit prezydent Hoover udał się do Louisville i tam wygłosił przemówienie, w którym ów genialny konstruktor i organizator skreślił plan olbrzymiego, nawet jak na amerykańskie stosunki, przedsięwzięcia. Projekt prezydenta polega na połączeniu wielkich jezior i Kanady z zatoką meksykańską za pomocą wielkich i głębokich kanałów. Umożliwiłoby to urządzenie dużych portów na Missisipi dla morskich okrętów.

Było to w środę, 23 października, gdy prezydent Hoover mówił w Louisville o potężnym rozwoju Stanów Zjednoczonych i o postępującym dobrobycie. A jednocześnie „dobrobyt” zachwiał się w Nowym Jorku. Największa giełda świata wchodziła w okres niewidzianego dotąd kryzysu.

W czwartek rano Wall Street ogarnięta była paniką. Wyrzucane do najwyższego poziomu kursy akcji poczęły spadać z zawrotną szybkością. Najlepsze i najpewniejsze walory przemysłowe, jak akcje General Motors, Westinghouse, General Electric i inne, traciły po kilkadziesiąt punktów w ciągu godziny. Ogarnięci paniką akcjonariusze ofiarowywali swe akcje za wszelką cenę, lecz o nabywców było bardzo trudno. Do godziny 12-ej w południe niektóre akcje straciły połowę swej wartości. Ludzie, którzy o 9-ej rano byli jeszcze milionerami, ku końcowi posiedzenia giełdowego zostali zrujnowani. Tłumy ludzi oblegały Wall Street, istne pobojowisko Mamony. Maklerzy giełdowi nie nadawali motować propozycji sprzedaży, a zanim posiadacz portfeli akcji zdolał przepchać się do maklera, kilkakrotnie zmieniła się wypisana kreda na tablicy cena akcji.

Piekło Dantejskie było niczym w porównaniu z Wall Street w „czarny czwartek”. Nieprzypadki spekulanci, kłnąc i łokciami, a nieraz nawet pięściami, torując sobie drogę, usiłowali przedostać się do obleganych maklerów. Każda spóźniona chwila przynosiła setki tysięcy dolarów straty. W owym dniu przez rece maklerów giełdowych przewinęła się rekordowa liczba akcji — około 13 milionów sztuk, ogólna zaś suma strat obliczają na 2 i pół milarda dolarów.

Jasnym jest, że nawet dla bogatej Ameryki krach na Wall Street stanowi potężny cios. W ciągu ostatnich kilku lat doskonale prosperujący przemysł Stanów Zjednoczonych wypłacał ogromne dywidendy. Stanowiło to poważną przynętę dla amerykańskich finansistów. W ślad za nimi spekulacja giełdowa wciągnęła ogromne rzesze obywateli. Niemal każdy buchalter, szofer, fryzjer i krawiec spekuluje na giełdzie, dążąc do szybkiego wzbogacenia się.

To też konsekwencje „czarnego czwartku” będą bardzo opłakane dla setek tysięcy przypadkowych uczestników wielkiej gry giełdowej, lokujących w

akcjach swe drobne oszczędności. Grube ryby wycofały się zapewne z wczesną, gdyż już dwukrotne załamanie się giełdy nowojorskiej w marcu i maju br. było dla fachowców groźnym zwiastunem zbliżającej się burzy.

Podobnego krachu giełdowe

go Ameryka nie przeżywała już od 22 lat. Nawet załamania kursów w chwili wybuchu wojny nie mogą dorównać obecnemu spadkowi. Ostatni ruch na akcje w roku 1907 pociągnął za sobą upadłość kilkunastu banków i całego szeregu zakładów przemysłowych i handlowych.

W dniu krachu popełniło ów czas samobójstwo kilkudziesięciu spekulantów giełdowych. Od ostatecznej ruiny uratował wtedy akcjonariuszów John Pierpont Morgan, który zmobilizował wszystkie swoje fundusze i począł skupować akcje. Jest rzeczą znamionną, że i o-

becnie bank Morgana pragnie ratować sytuację. W tym celu zwołana została konferencja bankierów nowojorskich, lecz, jak dotąd, wynik jej nie jest znany, i pesymiści nie widzą możliwości uniknięcia dalszego spadku kursów nawet przy najlepszej chęci banków. Amplituda wahań jest bowiem tak wielka, że wyrzucenie na rynek ogromnych zasobów, jakimi Wall Street rozporządza, nie wystarczyłoby również na pokrycie chociażby części strat.

Koła rządowe robią dobra mi nie w złej grze. Waszyngton wy daje komunikaty uspakajające, a jednocześnie sekretarze stanu oświadczają dziennikarzom, że „lepiej właściwie stało się”. Krach giełdowy uzdrowi bowiem atmosferę, odciągnie od spekulacji akcjami te wszystkie elementy, które nie powinny zajmować się operacjami giełdowymi, a przede wszystkim wpłynie na zmniejszenie ciążności gotówkowej i obniżenie stopu dyskontowej.

Istotnie, ostatni argument stanowią najbardziej dodatnią stronę katastrofy giełdowej. Setki milionów dolarów, uczestniczące dotąd w szalonej grze na hausse, zostaną niewątpliwie wycofane z giełdy i przetrucione do przemysłu, na tańszy, oczywiście, niż przedtem procent. Nie dziw też, że prezes jednego z najpotężniejszych trustów automobilowych (General Motors) — Sloan nie widzi ponurych wyników „czarnego czwartku”. Przedstawicielom prasy oświadczył on, że w wyniku załamania się kursów zjawia się płynna gotówka na rynku pieniężnym, a przecież potencjalne bogactwo Stanów Zjednoczonych na krachu giełdowym nie ucierpiało!

Kto wie, czy „czarny czwartek” nie został umyślnie przygotowany przez wielkie trusty przemysłowe i zależne od nich banki? W ten sposób stworzono warunki dla taniego kredytu. A że ogromne rzesze wciągnęły w spekulację naiwnych ludzi na tem ucierpiał, ktożby się o to troszczył? „Prosperująca Ameryka”, jak ją w wigiliję krachu nazwał prezydent Hoover, prosperować będzie nadal. Em.

JAZDA NA ŻÓŁWIU



Obłaskawiła wielkiego żółwia i na oklep jeździ na nim zadowolona z siebie i swego sukcesu

LATAJĄCY JACHT

dla amerykańskiego milionera

Udany start płatowca — okrętu D. O. X. spowodował szereg zamówień dla zakładów lotniczych Dorniera. Najbardziej charakterystycznym jest zamówienie ze strony amerykańskiego milionera Garfielda Wooda, który polecił sporządzić luksusowy jacht. Ma on zamiar na yachcie swym przemierzać oceany i docierać w przeciągu paru dni do okolic obecnie odległych o parę tygodni podróży yachtem zwyczajnym.

Zamówienie ma być wykonane do wiosny, zatem w czasie nader krótkim, milioner bowiem z wiosną chce dla wypróbowania statku urządzić małą przejażdżkę naokoło świata. Spacer ten nie może trwać dłużej, niż trzy tygodnie. Wood bowiem na dłużej nie może oderwać się od niteresów giełdowych bez narażenia swego majątku na poważne straty. Oczywiście przy pomocy radia odbierać on będzie kursy giełdowe w czasie podróży i będzie mógł wysyłać zlecenia swym dyrektorom — lecz zawsze to nie to samo, co osobista interwencja.

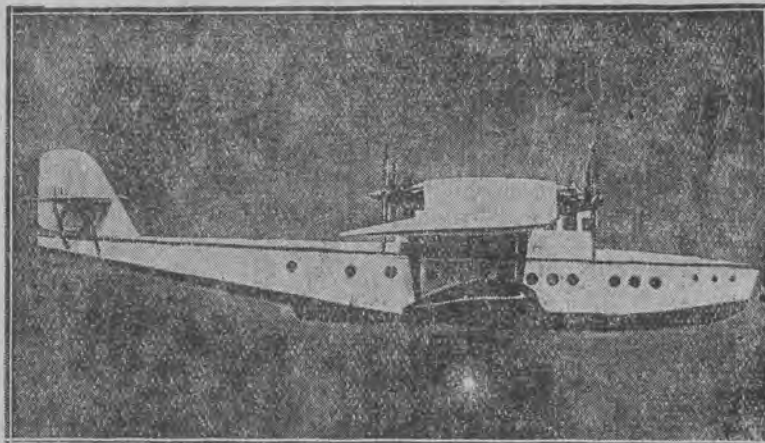
Projekt, a nawet model yachtu już jest gotów, gdyż fabryka posiadała poprzednio opracowany typ pasażerskiego płatowca czteromotorowego.

Latający yacht zabrać będzie mógł 24 ludzi na pokładzie, oprócz znacznych bagaży i zapasów paliwa. Urządzenie we-

wnętrzne projektowane jest luksusowo z wygodnymi kabinami sypialniami, salą jadalną i zabawową, palarnią itd.

Zanurzenie yachtu w wodę w czasie wodowania i ew. dłuższej nawet podróży na wodzie, ma być minimalne, aby umożliwić w ten sposób żeglugę w słabych prądach, szlakami rzek i jezior. Właściwości aerodynamiczne, dzięki dobremu profilowi skrzydła i pięknym, smukłym kształtom kadłuba, zapowiadają się znakomicie. Jeden

tylko błąd techniczny posiada model latającego yachtu — t. zn. parzysty, a przytem niewielka liczba motorów. Przy trzech motorach, jak u polskiego Fokkera, jeżeli jeden motor zawie dzie, dalej lecieć można przy pomocy dwóch. Natomiast, gdy stanie jeden z czterech motorów yachtu, musi się jeszcze jeden zatrzymać dla równowagi. Pozbawiony zaś połowy swych motorów yacht zmuszony jest wodować w przeciągu niedługiego czasu.



Minęły czasy mozolnej i długiej podróży po bezmiarach oceanów na jachtach żaglowych lub motorowych. Współcześni krezusi z szybkością 200 klm. na godz. mogą przemierzać świat na pokładzie latającego jachtu



To i owo

GROBY PRZEDHISTORYCZNE W PRADZE.

W tych dniach w Pradze Czeskiej, na t. zw. Vyszehradzie, odkopano przedhistoryczne groby, pochodzące z 3000 r. przed nar. Chrystusa.

W grobach znaleziono rozmaite przedmioty, pochodzące z czasów jeszcze starszych. Jednocześnie natrafiono na Wysehradzie na ruiny domów przedhistorycznych mieszkańców tej osady.

HRABINA PALEY.

Dzienniki paryskie donoszą, że w stolicy Francji zmarła hr. Paley, wdowa po zamordowanym przez bolszewików wielkim ks. Pawle.

Hrabina Paley, licząca 63 lata, spędzała przeważnie czas swój w Biarritz, gdzie zajmowała się głównie gorliwą akcją dobroczynną na rzecz rodaków swoich z emigracji rosyjskiej. Pozostawiła też po sobie niej najlepsze wspomnienie.

TEATRY

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę, o godz. 4-ej popołudniu „Rywale” po cenach najniższych w kapitalnej obsadzie z pp. Korzelska, Kijowski i Krzemieński na czele.

Wieczorem o godz. 8.30 wieczorem „Artyści” w kapitalnej obsadzie z pp. Grywińska, Jakubińska, Woskowska i Brod niewiczem na czele.

Jutro, poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Artyści”. Ceny po pularne. Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwaciarni Salwy. Moniuszki 2, od 11 rano do 2 popo.

We czwartek, dn. 14 b. m. wchodzi na afisz Teatru Miejskiego głośna sztuka „Dzielnego Wojaka Szwejk”, satyryczny obraz stosunków wojennych podług głośnej powieści Jarosława Haśka, w opracowaniu scenicznym Maksyma Broda i Hansa Reimana w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. W roli Szwejka wystąpi Michał Złocz. Członkowie: poeta stolicy, współpracownik redakcji „Wiadomości Literackich”, Antoni Stomiński poprzedzi premierę „Szwejka” słowem wstępem.

AKADEMJA DLA WOJSKA W TEATRZE MIEJSKIM.

Jutro, dn. 11 bm. o godz. 5 popo. odbędzie się akademja dla wojska, urządzona przez dyrekcję Teatru Miejskiego, na którą wolne bilety rozdała dyrekcja Teatru pomiędzy organizacje wojskowe. Na program złoża się: przemówienie, produkcje muzyczne, oraz recytacje.

TEATR KAMERALNY.

Trauguta nr. 1.

Dziś, niedziela wieczorem wesoła komedia Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo” z Relewicz-Ziemińską, H. Buczyńską, Z. Marcinkowską, St. Daniłowiczem i J. Strachockim.

W niedzielę popołudniu oraz w poniedziałek po cenach najniższych rekordowa sztuka L. Franka „Karol i Anna” po raz bezwzględnie ostatni.

W piątek premiera lekkiej ty powo bulwarowej krotkochwili Mirande'a „Ona już jest taka” z Relewicz-Ziemińską, H. Buczyńską, I. Dehnelową, Paczkówną, Daniłowiczem, Plucińskim, Tatarskim i Ziemińskim.

We wtorek, środę i czwartek wystąpi w Teatrze Kameralnym głośna artystka scen warszawskich Marja Gorczyńska, kreując popisową rolę w świetnej komedji Verneulle'a „Radość kochanka”. Partnerem Gorczyńskiej będzie utalentowany artysta teatrów warszawskich Wł. Macherski. Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego.

TEATR POPULARNY

Ogródowa 18.

Wobec wielkiego powodzenia opera objazdowa dyr. T. Wierzbickiego w Teatrze Popularnym przedłuża swe występy do środy. Dziś, niedziela po południu i wieczorem: oraz jutro poniedziałek dana będzie „Halka” St. Moniuszki, wtorek „Faust” Gounoda, we środę „Żydówka” Helevye'go. W ważniejszych partjach solowych wybitni artyści operowi: Jefimcewa, M. Brohen-Kowalska, T. Wierzbicki, M. Kowalski oraz K. Worch.

TEATR GEYEROWSKI

Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę wieczorem „Gitara i Jazzband” z Karoliną Lubieńską. W niedzielę w południe piękna bajka dla dzieci „Zakłete trzewiczki”, a w niedzielę popołudniu ostatni raz „Dziady”.

Zbrodniczy sposób egzekwowania należności

Tajemnica porwania 7-letniej Halinki Kłos

została całkowicie wyświetlona przez policję

Porwania dokonał wierzyciel jej ojca

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczych okolicznościach porwania 7-letniej Halinki Kłosówny, uczennicy szkoły powszechnej zamieszkałej przy ul. Młynarskiej 20. Zapytywana przez władze dziewczynka oświadczyła:

— Ja znam tego pana, który mnie uprowadził. To jest pan Szczepańczyk, który często przychodził do tatusia.

Okazało się, że Halinka mówiła prawdę. Dochodzenie policyjne utuliło, iż tajemniczym osobnikiem, który uprowadził dziewczynkę, był istotnie Szczepańczyk.

Szczepańczyk pozostawał z ojcem Kłosówny w stosunkach handlowych. P. Kłos od dłuższego czasu był mu winien 1000 zł. i nie zwracał długu, to też wierzyciel robił mu z tego

powodu ciągłe wymówki. Przed dwoma tygodniami wpadł wreszcie na niezwykle pomysł. Postanowił porwać córeczkę dłużnika by potem zaofiarować za 1000 zł. sumę w jej odnalezieniu.

Wykonanie tego planu nie nastąpiło. Szczepańczykowi większych trudności. Spotkawszy Halinkę przed szkołą na ul. Mickiewicza zabrał ją ze sobą i zawiózł do swych znajomych zamieszkałych we wsi Feliksów pod Andrzejowem. Naza jutrz, gdy powrócił do Łodzi (Halinka pozostała w Feliksowie) udał się do Kłosa z propozycją...

— Mój panie. Mogłbym odzyskać pańską córeczkę, ale pod tym warunkiem że otrzymam moje 1000 zł.

— Daj mi pan spokój odparł mu p. Kłos, który oczywiście

nie przypuszczał że jego wierzyciel ma coś wspólnego z porwaniem jego córki. W takiej chwili, gdy tracę głowę, gdy niewiem, co jest z tym dzieckiem pan znów mówi o swym długu.

— Daj pan 1000 zł., to Halinka wróci obstawał przy swoim Szczepańczyk. Kłos nie wierzył mu jednak, mimo, że w następnych dniach Szczepańczyk ponawiał swoje propozycje. Po czterech dniach wierzyciel wreszcie zrozumiał, że porwanie Halinki nie doprowadzi do niczego. Przywiózł więc dziewczynkę do Łodzi.

Obecnie gdy władze ustaliły już wszystkie powyższe podane fakty, Szczepańczyk będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za pozbawienie dziecka wolności.

Zatarg w przemyśle włókienniczym

Zarząd zw. klasowego zwołuje zebranie delegatów

Trwająca od ubiegłego tygodnia wymiana listów między klasowym związkiem robotników przemysłu włókienniczego a związkiem wielkiego przemysłu przechodzi obecnie w fazę końcową.

Zarządy wszystkich związków przemysłowych w liście swoim nadesłanym pod adresem klasowego związku zarzu-

cają temu ostatniemu głosów ność i operowanie ogólnikami, bez powoływania się na fakty.

Wobec powyższego związek klasowy zwołują na dzień 13 b. m. tj. środę walne zebranie delegatów fabrycznych.

Na zebraniu tem poszczególnej delegacji zdadzą sprawozdania z sytuacji na terenie fabryk przez nich reprezentowa-

nych i na zasadzie tych sprawozdań ułożony zostanie obszerny list do przemysłowców, w którym wszystkie wypadki przekraczania ustaw i niedotrzymywania umowy, zostaną wyszczególnione.

List ten zostanie przesłany przemysłowcom w końcu przyszłego tygodnia. (p)

Nim włożą mundury wojskowe

odsiedzą karę w cywilnym więzieniu

W dniu wczorajszym rozpatrywana był w trybie uproszczonym sprawa: Wincenego Galkiewicza, J. Rotkiewicza, Jana Bednarskiego, Stefana Bednarskiego, Leona Makiewicza, Kaz. Flakiewicza, Wincenego Strzałkowskiego i Bolesława Hajduka, wszystkich w wieku poborowym.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w dniu 9 czerwca r. b. w

przedmiejscu stawania na komisyjnej poborowej o godz. 11-ej wieczorem szli ulicami Rzgowa, śpiewając. Na wezwanie posterunkowych Rybaka i Nowakowskiego rzucili się na przed stawicieli władzy i pobili ich dotkliwie, jak również nadbiegłego na pomoc komendanta posterunku w Rzgowie przodownika Borutowicza.

Na przewodzie sądowym oskarżeni do winy się nie przyznali. Oskarżał prokurator Jężeński. Obronę wnosili adw. Biłyk i Kobyliński.

Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał L. Makiewicza i Winc. Strzałkowskiego na 8 miesięcy więzienia, B. Hajduka i K. Flakiewicza na 6 miesięcy więzienia, pozostałych uniewinnił. (p)

skarżeni do winy się nie przyznali. Oskarżał prokurator Jężeński. Obronę wnosili adw. Biłyk i Kobyliński.

Po przesłuchaniu świadków, sąd skazał L. Makiewicza i Winc. Strzałkowskiego na 8 miesięcy więzienia, B. Hajduka i K. Flakiewicza na 6 miesięcy więzienia, pozostałych uniewinnił. (p)

POKAZ SAMORZĄDOWY

W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI

Pokaz eksponatów samorządu łódzkiego z P. W. K., urządzony w miejskiej galerji sztuki, wywołał w mieście zrozumiałe zainteresowanie i cieszy się dużą frekwencją zwiedzających.

Eksponaty te obrazują dorobek samorządu łódzkiego zwłaszcza w okresie ostatniego dziesięciolecia, ilustrując przejrzyście wszystkie działy gospodarki miejskiej, zaznajamiają zarówno z jej całokształtem jak i poszczególnymi zagadnieniami miejskimi.

Do nader ciekawych należą eksponaty, dotyczące działy zdrowotności publicznej, oświaty i kultury, opieki społecznej, budownictwa i t. d. Uwagę zwiedzających zwracają złasz-

cza plastyczne modele d gmachów miejskich, kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim i Parku Ludowego.

Ze względu na pouczający charakter tej wystawy, powinien ją zwiedzić wycieczki szkół zarówno powszechnych, jak i

średnich, zwłaszcza, że cena wstępu, wynosząca przy wycieczkach 10 groszy od osoby, czyni wystawę dla każdego dostępną.

Pokaz otwarty jest od godziny 10-ej rano do godziny 10-ej wieczór.

WYSTAWA PROJEKTÓW PARCELACJI ŁAGIEWNIK

Wystawa prac nadesłanych do konkursu na sporządzenie planu parcelacyjnego majątku miejskiego Łagiewniki, urządzone na będzie w sali Rady Miejskiej w dniach od 11 do 16 listopada r. b.

Wystawa otwarta będzie dla publiczności w godzinach od 10 rano do 1 popo., od 4-ej do 8-ej wiecz.

MUZYKA

DZISIEJSZY FESTIVAL TANECZNY W FILHARMONJI.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w Sali Filharmonji zapowiadany festival taneczny w wykonaniu znakomitego baletu Tacjana (Wysockiej Tacjan-Grils). W programie: tańce klasyczne, plastyczne, ludowe, akrobatyczne i rewjowe. Poranek poprzedzony będzie słowem wstępem T. Wysockiej.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

Inauguracyjny koncert Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej, wzbudził wielkie zainteresowanie i począwszy od dnia dzisiejszego koncerty odbywać się będą stale w każdą niedzielę jako poranki symfoniczne. Na dzisiejszym koncercie wystąpi jak już podaliśmy młoda utalentowana skrzypaczka Eugenia Umińska-Jaworska i wykona koncert skrzypcowy Karłowicza. Poza to Łódzka Orkiestra Filharmoniczna wykona pod dyrekcją Bronisława Szulca uwerturę fantastyczną „Bajka” Moniuszki oraz przepiękną symfonię Dvoraka p. t. „Z nowego świata”. Początek koncertu o godz. 3.15 po południu.

KONCERT MAURYCEGO ROSENTHALA.

Jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej, którego występy zagranicą cieszą się olbrzymim powodzeniem, przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden jedyny występ, który odbędzie się w Filharmonji w nadchodzący czwartek, dnia 14 b. m. Wiadomość powyższą muzykalne sfery naszego miasta powitają niewątpliwie z wielkim zadowoleniem. Bogaty i wspaniały program koncertu obejmuje kompozycje, które w interpretacji tego wielkiego artysty wzbudzają wszechstronny entuzjastyczny podziw.

KONCERT A. FÖLDESIEGO.

Artyści o ustalonej już sławie mają dziwny zwyczaj grania na swych koncertach wciąż tych samych utworów. Dziwna ta awersja do wzbogacenia swego repertuaru jest może jedną z głównych przyczyn, dla których nawet wielcy tracą stopniowo na swej popularności.

Ten sam objaw zaobserwować możemy na ostatnim koncercie z cyklu „mistrzowskich”.

Mistrz wiolonczeli, p. Földesy, wypełnił program tego wieczoru utworami, któreśmy już niejednokrotnie w jego interpretacji i z tej samej estrady słyszeli.

P. Földesy jest artystą skończonym, pod każdym względem doskonały zarówno muzykalnie jak i technicznie. Rozporządza miłym i dużym tonem, doskonale panuje nad instrumentem, każdy frazes, każde pociągnięcie smyczka, jest u niego uzasadnione i dobrze pomyslane. To też wieczór ten należał do b. miłych, szkoda tylko, że program był mało ciekawy.

M. G.

Lekarz-Dentysta

M. Karabanów

Piłsudskiego 31 (Wschodnia),
Tel. 1.59-09.

Ordynuje codziennie od 9-ej rano do 7-ej wieczór.

KREWKI GOŚĆ

poranił szwagra nożem sprężynowym

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w trybie uproszczonego rozpatrywał sprawę Romana Zajdlic lat 20, oskarżonego o to, że w dniu 2 września r. b. przyszedł do mieszkania szwagra swego Wiśniewskiego przy ul. Pomorskiej 56 i wszczął z nim awanturę.

Kiedy Wiśniewski starał go się wyrzucić z mieszkania Zajdlic rzucił się na niego i zaczął go bić.

W trakcie bójki, która się wywiązała między szwagrami Zajdlic wyjął z kieszeni nóż sprężynowy i wbił go w brzuch Wiśniewskiemu.

Po dokonaniu tego krwawego czynu Zajdlic zbiegł, ale został schwytany przez policję.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem okręgowym, tłumacząc się, że w chwili bójki był kompletnie pijany. Sąd biorąc okoliczności łagodzące skazał go na 6 miesięcy więzienia. (p)

całkowity

KURS TAŃCA

wyucza bez względu na zdolności
dypl. naucz. **D. FRYDWALD**
Południowa 10

Początek kursu dn. 4 listopada zapisy od 12 — 10 w.
UWAGA: Dla związków 50 proc. rab.

W SŁUŻBIE MARSA

SPIS POBOROWYCH
ROZNIKA 1909.

Wobec uznania dnia 11 listopada za dzień świąteczny — spis poborowych rocznika 1909 w dniu tym nie odbędzie się.

Natomiast we wtorek, dnia 12-go listopada powinni się zgłosić do spisu poborowych w lokalu Biura Policji-wojskowego (Piotrkowska 212) w godzinach od 8,15 do 15-ej (3-ej popoł.), mężczyźni urodzeni w roku 1909, zamieszkali na terenie IX-go Komisarjatu Policji, których nazwiska rozpoczynają się od liter:

A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, M, N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

(to znaczy ci, którzy według planu spisu, stawić się powinni byli w dniach 11 i 12 b. m.).

Do spisu zgłosić się powinni: 1) zamieszkali na terenie m. Łodzi, 2) nie mający stałego miejsca zamieszkania na terenie Rzeczypospolitej, a przebywający czasowo w Łodzi w czasie trwania zgłoszeń do spisów, t. j. od dnia 1-go października do 30-go listopada r. b., 3) przebywający czasowo w Łodzi, a nie mogący z jakichkolwiek powodów zgłosić się osobiście do spisów w gminie, w której stale mieszkają.

Każdy zgłaszający się do spi-

sów powinien być zameldowany w Łodzi i posiadać: 1) dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, 2) zaświadczenie o rejestracji, 3) świadectwo szkolne oraz cechowe.

Osoby, uchylające się od obowiązków zgłoszenia się do spisów oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łącznie.

ADRES

na kupno prawdziwie dobrych i po cenach przystępnych jakościowych fortepianów i pianin brzmi:

Karol Koischwitz

Skład fortepianów i pianin
Łódź, Piotrkowska № 67.
Telefon 154-78 i 224-72.

Tam znajdziesz, czego szukasz.

KAWIARNIA i RESTAURACJA

„LOUVRE“

ŁÓDŹ, Piotrkowska № 86

wznowiła podwieczorki przy znakomitej orkiestrze, do działu cukierni sprowadzeni zostali cukiernicy z Warszawy.

W dziale restauracji zaprowadzone zostały małe dania po bardzo niskich cenach i wydawane będą tak przez cały dzień jak i wieczorem przy koncercie.

Zarząd.

Obchód święta „Strzelca“

Święto Niepodległości, Święto odrodzenia Polski, Święto 11 listopada które tak ściśle jest związane z pracą strzelców przed wojną, walka Legionów i POW. i z ruchem niepodległościowym, któremu już w 1904 roku ówczesni kierownicy P. S. nadal hasło naczelne „walki z bronią w reku“, jest wielkim świętem ogólnym, również więc władze strzeleckie poczyniły przygotowania do uczczenia tego święta.

Dzień 11 listopada 1918 r. wiąże się również z powrotem marszałka Piłsudskiego z twierdzy magdeburgskiej i z rozbrojeniem Niemców.

Poza obchodami miejscowymi odbędzie się w Warszawie

uroczystość strzelecka z udziałem reprezentacji okręgowych, na którą wyjeżdżają z Łodzi i Skierniewic kompanie reprezentacyjne okręgu łódzkiego „Związku Strzeleckiego“.

Członkowie „Związku Strzeleckiego“ otrzymują na przejazd do Warszawy w obie strony zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. ceny biletu normalnego. Zniżki wydaje zarząd okręgu w Łodzi ul. Piotrkowska Nr. 85 w godz. od 15-ej do 20. Jednocześnie w dniu 10 listopada „Związek Strzelecki“ — po wiatu grodzkiego Łódź — urządził canstrzyk strzelecki o godzinie 19-ej, w którym weźmie udział kompania strzelców wraz z własną orkiestrą.

ZENITH



TO
SZCZYT
PRECYZJI

55,500,000

emigrantów przybyło do Ameryki przez 100 lat

Amerykańskie narodowe biuro badań ekonomicznych wydało pierwszy tom dzieła p.t. „International Migrations“ (Wędrówki międzynarodowe). Opierając się na dotychczas nieopublikowanych danych statystycznych, biuro oblicza liczbę wychodźców europejskich w Ameryce w latach między 1820 a 1924 r. na 55.500.000, z czego 55.000.000 przypada na lata od 1846. Początkowo największy napływ emigrantów był z W. Brytanii i Niemiec, podczas gdy

inne kraje, jak Francja, Szwajcaria i kraje skandynawskie do starczyły tylko drobną część ogólnej liczby. Około roku 1840 rozpoczął się tłumny ruch emigracyjny z Europy, spowodowany ulepszeniem maszyn i przeludnieniem. Upadek rolnictwa, zamieszki polityczne, ułatwienia transportowe, eksploatacja naturalnych zamorskich bogactw, zniesienie niewolnictwa — oto dalsze przyczyny emigracji.

TAJEMNICZE STRZAŁY

na cmentarzu żydowskim

Pomocnik dozorca postrzelił z dubeltówki dwie kobiety

W dniu wczorajszym zaalarmowano pogotowie na cmentarzu żydowskim przy ul. Brzezińskiej do rannych wystrzelała mi dubeltówką dwóch kobiet.

Lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce stwierdził, że rannymi są Antonina Banasiak zam. przy ul. Głowackiego 4 i Stefania Szmajda, zamieszkała przy ul. Nowo-Szopna 4. Banasiakowa ranna była w gło-

wę i klatkę piersiową Szmajda w plecy. Obie w stanie dość poważnym przewieziono do szpitala. Wdrożono dochodzenie policyjne, w wyniku którego aresztowano pomocnika dozorca cmentarza 33-letniego Antoniego Polakowskiego, P. Zbadany przez sędziego śledczego wyjaśnił iż rano wyszedł na cmentarz uzbrojony w dubeltówkę, celem polowania na króliki.

Nagle zauważył na jednym z

grobow jakis ruszający się przedmiot. Sądząc, że są to króliki oddał w kierunku tego grobu dwa strzały z dubeltówki. Bezpośrednio po strzałach usłyszał jęk. Przerażony dobiegł do grobu i skonstatał że przez omyłkę postrzelił dwie kobiety. P. osadzone w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego pod zarzutem zabójstwa. (p)

TRAGEDJA ZREDUKOWANEGO

ROBOTNIKA KOLEJOWEGO

Pozbawiony pracy i chleba popełnił samobójstwo

Przy ul. Zakątnej 68 zajmuje jednoizbowe mieszkanie na parterze 26-letnia Regina Zofia Trzaskalska wraz z dwójkiem dzieci, z których jedno ma 2 lata a drugie 5 miesięczne niemowlę.

Mąż Trzaskalskiej 26-letni Józef był do niedawna sezonowym robotnikiem kolejowym, zarobki którego wystarczały za ledwie na skromne utrzymanie rodziny. Przed kilku tygodniami Trzaskalski został wraz z innymi zredukowany i został na braku bez środków na utrzymanie rodziny swej.

Redukcja tak strasznie po działała na Trzaskalskiego że począł się systematycznie upijać, pożyczając nawet u dozorca tegoż domu pieniądze.

Zona Trzaskalskiej postanowiła wobec tego po pewnym namyśle znaleźć jakąkolwiek pracę, aby utrzymać dom.

W tym celu wyjechała ona do Sochaczewa i w dniu wczorajszym wróciła do Łodzi po uprzednim upewnieniu się, że wszelkie starania jej są bezskuteczne.

Dowiedziawszy się o bezskutecznych staraniach żony swe-

Trzaskalski postanowił pozabawić się życia. Korzystając z kilkuminutowej nieobecności żony, Trzaskalski założył sobie na szyję petlicę, którą umocował do okna.

W chwili gdy żona wróciła została już stygnące zwłoki męża.

Na alarm nieszczęśliwej kobiety zbiegli się sąsiedzi, którzy uwolnili sam obójce od sznura, nie zdołali go jednak uratować.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Przeciwko nieuzasadnionym redukcjom

protestuje związek klasowy pracowników kasy chorych

Jak się dowiadujemy klasowy związek pracowników kasy chorych na ostatnim swoim posiedzeniu opracował szereg postulatów pod adresem komisarza kasy chorych Łopuszańskiego.

Postulaty te zawarte w memoriale przedstawiają się następująco:

1) Opracowanie w najbliższym czasie ściślej pragmatyki służbowej w porozumieniu ze związkami pracowników kasy chorych.

2) Przeprowadzenie stabilizacji pracowników kasy chorych

3) W razie wyznaczenia ryzałtu ściśłą współpracę z przedstawicielami urzędników, aby w ten sposób wszelkie sprawy, a więc wysokość ryzałtu i t. d. ustalone były wspólnie.

4) Przy każdorazowej przeprowadzonej redukcji pracow-

ników winna być uprzednio zasięgnięta opinia związku.

5) W związku z tem, że zarobki nie podwyższają się, podczas gdy artykuły pierwszej potrzeby, jak również i komorne drożeje — przyznanie pracownikom dodatku drożyznianego, 13 pensji oraz przyjęcie do pracy niesłusznie wydalonych pracowników.

Delegacja w dniu wczorajszym udała się do komisarza Łopuszańskiego, któremu przedstawiła swe postulaty.

Pan komisarz Łopuszański oświadczył że po rozpatrzeniu dokładnym zaprosi na wspólną konferencję przedstawicieli związku, celem załatwienia wszystkich próśb zawartych w memoriale.

INTELIGENCJA ŁÓDZKA

kupuje losy do 1-ej klasy w Kantorze Wymiany i Loterii Państwowej tylko

„SAMUEL WEINBERG“

58 PIOTRKOWSKA 58

Filii nie posiadamy.

— Ciągnienie 14 i 15 listopada.

UWAGA: Tamże kupno i sprzedaż walut, akcji, listów zastawnych, premjówek oraz złota i srebra.

Rząd angielski
chce

rzucić 42 miliony funtów szterl.

na walkę z bezrobociem

4 listopada minister angielski do walki z bezrobociem, J. Thomas, przedstawił w parlamencie angielskim projekt walki z bezrobociem w Anglii.

Minister Thomas zażądał uchwalenia przez parlament: 1) możliwości wydania 10 milionów funtów szterlingów, przeznaczonych na prace użyteczności publicznej; 2) możliwości wydatkowania 11 milionów — na budowę olbrzymich zbiorników, aby na przyszłość uniknąć suszy która w tym roku dała się we znaki ludności; 3) rozwoju istniejących stacji kolejowych przy współudziale finansowym zainteresowanych towarzystw; 4) rozszerzenia systemu podziemnych kolei elektrycznych; 5) zastąpienia podkładów kolejowych drewnianych, dotąd używanych żelaznymi; 6) rozwoju elektrowni; 7) budowy wielkich dróg; 8) pewnych praw i ułatwień w zakresie zaopatrzenia terenów rolnych; 9) budowy nowego mostu w Londynie na Tamizie.

Przechodząc z kolei do sprawy budowy tunelu pod La Manche, Thomas oświadczył, że nie ma nawet cienia prawdy w porządanej przez kilka angielskich dzienników wiadomości, jakoby komitet finansowy, któremu zlecono zbadanie rentowności tunelu, miał się wypowiedzieć przeciwko jego budowie.

Prawda jest natomiast, iż rzeczony komitet zażądał przyznania mu dodatkowych kredytów celem powołania do współudziału w badaniach fachowych techników. Kredyty zostały przyznane, wobec czego komitet prowadzić będzie dalej swe prace.

Jeśli parlament angielski aprobuje powyższe plany ministra Thomasa, pociągnie to za sobą nowe wydatki w sumie około 42 milionów funtów szter-

lingów (prawie 1,9 miliarda złotych).

Pod koniec swego przemówienia, Thomas oskarżył konserwatystów o to, że oni są głównymi sprawcami obecnego kryzysu bezrobocia w Anglii i zapewnił, że jeśli dojdzie do wykonania wysuniętego przezeń planu, podatnicy angielscy wcale nie będą zmuszeni do ponoszenia jego kosztów, a dziesiątki tysięcy bezrobotnych znajdą prace na całe miesiące, jeśli na wet nie na długie lata.

Wywody ministra do walki z bezrobociem na ławach konserwatystów i liberałów doznały bardzo chłodnego przyjęcia. Jeden z mówców, Evans, minister wojny w gabinecie Baldwin, oświadczył, że wysunięty przez Thomasa plan jest tego rodzaju, że wcale nie warto poświęcać dlań sum, koniecznych dla jego wykonania. Jeszcze surowsza krytykę zgótował Thomasowi wódz liberałów Lloyd George, który wręcz oświadczył, że gdyby nawet w

całości wykonano plan ministra dałoby to zmniejszenie liczby bezrobotnych od 30 do 40 tysięcy. A wogóle byłby on bardzo zdziwiony, gdyby rządowi udało się zmniejszyć liczbę bezrobotnych do sumy poniżej miliona.

Lloyd George miał za złe Thomasowi i to także, że jeździł do Kanady celem wyszukiwania sposobów zaradzenia bezrobociu, gdy tak wiele jest w tej sprawie do zrobienia na miejscu, w samej Anglii.

Zapasy złota w Banku Polskim

Bank Polski dąży konsekwentnie do stałego zwiększenia swoich zapasów złota drogą zakupu na rynkach zagranicznych.

Począwszy od lipca br. nabył bank przeważnie na rynku amerykańskim znaczną ilość złota wartości około 54 milionów, przyczem w ostatniej dekadzie zakup złota wynosi blisko 10 milionów.

Jak nas informują, będzie Bank Polski kontynuował tę akcję, powiększania zapasów złota drogą zakupów na rynkach zagranicznych wedle posiadanych środków na ten cel.

SYTUACJA

w przemyśle bielskim poprawiła się

Sezon zimowy w fabrykach materiałów wełnianych okregu Bielsko - Biała jest już ukończony. Na składach pozostały nie duże remanenty, które jednak w miarę będą sprzedawane tak że z minionego sezonu zapasy prawie nie zostaną. Obecnie na bywane są jedynie najbardziej rozpowszechnione gatunki. Ceny materiałów zimowych były o 10 proc. niższe, aniżeli w sezonie poprzednim. Kolekcje letnie nie są już ułożone i w najbliższych dniach agenci zaczną odwiedzać swoich odbiorców krajowych i zagranicznych. Wzory materiałów są mniej więcej te same co w zeszłorocznym sezonie. Również ceny materiałów letnich obniżone zostaną o 10 proc. Wyplacalność pogorszyła się. Podczas gdy bowiem we wrześniu zanotowano pewien spadek protestów, to w październiku nastąpił znowu silniejszy ich wzrost, co tłumaczy się tem, że na koniec października przypadły duże płat-

ności ze strony hurtowników i detalistów.

Eksport bielskich towarów włókienniczych natrafia na głównych rynkach zbytu na coraz większe trudności, wskutek silnej konkurencji producentów europejskich, którzy udzielają swoim klientom długoterminowych kredytów, podczas gdy nasz przemysł ze względu na niedostateczny brak kapitałów obrotowych nie może sobie na to pozwolić. Pomimo wszystko jednak, wywóz towarów bielskich rozwija się pomyślnie, co świadczy o doskonałej ich jakości. Procentowo przedstawia się eksport w trzecim kwartale b. r. następująco: państwa bałtyckie i skandynawskie — 10,4 proc., Czechosłowacja, Austria i Węgry — 40,2 proc., Niemcy — 0,6, Szwajcaria i Włochy — 7,3, Anglia 2,6, Rumunia, Bułgaria i Grecja — 22,7, Bliski Wschód — 8,4, Afryka — 7,5, Daleki Wschód — 0,1, Ameryka — 0,2 proc.

Amerykański trust metalurgiczny

przejmie nowe emisje zakładów Lilpop, Rau i Loewenstein

Jak już donosiliśmy, w najbliższych dniach ma być sfinalizowana umowa między największym amerykańskim trustem metalurgicznym United States Steel Co a Towarzystwem Lilpop, Rau i Loewenstein, na mocy której amerykańska nie przejmie nową emisję akcji polskiej fabryki.

Niezależnie od tego włożył ma grupa amerykańska około 40 milionów dolarów, jako kapitał obrotowy i inwestycyjny w celu znacznego rozszerzenia zakładów Lilpopa i poważnego wzmocnienia ich produkcji, zwłaszcza w największym dziale zakładów, tj. budowy wagonów.

Większość portfela akcji Towarzystwa Lilpop Rau i Loewenstein ma pozostać, jak nas informują, w rękach polskich. Zaznaczyć należy, że trust zamierzał początkowo wybudować fabrykę wagonów w Czechosłowacji lub Jugosławii, w końcu jednak zdecydował się na częściowe przejęcie i rozszerzenie wytwórni polskiej.

Transakcja z U. S. Steel Co będzie jedną z największych jakie dotychczas Polska zawarła i spowoduje bez wątpienia, dzięki dużemu dopływowi kapitału, silne odprężenie na rynku pieniężnym.

BEZPŁATNIE



WIELKA ILUSTROWANA HISTORJA ŚWIATA

Kto chce poznać i zrozumieć dzieje współczesne,
kto chce zorientować się w całości otaczających go
zagadnień, kto chce wziąć udział w tworzeniu nowego
życia musi poznać

DZIEJE ŚWIATA, w którym żyje i działa.

Musi poznać HISTORJĘ POWSZECHNĄ, HISTORJĘ LITERATURY i SZTUKI i HISTORJĘ KRAJU RODZINNEGO.

Znane szerokim kołom czytelników wydawnictwo „NASZEJ BIBLIOTEKI” przystąpi w najbliższym czasie do wydania Wielkiej Ilustrowanej Historji Świata w 10 tom. zawierających 1600 str. druku kilkaset ilustr., tablic i map.

W celach reklamy i spopularyzowania swoich wydawnictw „Nasza Biblioteka” postanowiła rozdać pewną ilość egzemplarzy bezpłatnie. Każdy kto w przeciągu 8 dni nadesłże niżej załączony kupon pod naszym warszawskim adresem otrzyma bezpłatnie to wspaniałe dzieło. Tylko tytułem zwrotu kosztów reklamy i ekspedycji liczymy 70 gr. od tomu. Po upływie tego terminu będziemy przyjmować zamówienia już tylko za opłatą, ozdobne wydanie, drukowane na bezdrzewnym papierze w cenie zł. 3 za tom

„NASZA BIBLIOTEKA”
Warszawa, Wspólna 25.

Kupon ważny tylko 8 dni.
Prosimy nie załączać żadnych pieniędzy ani znaczków.

Niżej podpisany prosi o przesłanie szczegółowego prospektu na reklamowe wydanie Historji Świata.

Imię i Nazwisko _____

Adres _____

KUPON
„GŁOS POLSKI”, 10 XLIB.

STADJON OLIMPIJSKI W LOS ANGELOS

Do igrzysk olimpijskich, które jak wiadomo odbędą się w r. 1932 w Los Angeles, przygotowują amerykańskie olbrzymie rozmiarów stadjon.

Wszelkie urządzenia, potrzebne do przeprowadzenia zawodów wchodzących w skład igrzysk, mają być wykonane według najnowszych wymagań igrzyska w Los Angeles jak twierdzą Amerykanie mają zamieścić swym ogromem i okazałością wszystkie dotychczasowe olimpiady.

Budowany obecnie kolosalnych rozmiarów stadjon mieści się bardzo blisko centrum miasta same trybuny otaczające główne boisko obliczone są na pomieszczenie 125 tysięcy widzów.

Obok stadjonu są już budowane wielkie garaże dla samochodów, których w czasie olimpiady przybywać będzie tysiące. Niedaleko od głównych arterii stadjonu mieści się basen pływacki, dookoła którego zostaną wybudowane trybuny na 20 tysięcy widzów. Trybuny kortów tenisowych pomieścić mają 10 tysięcy publiczności, a hale do boksu, szermierki, zapasów itp. obliczone na 12 tysięcy widzów. Jak więc widzimy Amerykanie, niezwykle pieczołowicie już na przeszło dwa lata czynią starania do pokazania się w swej potęgze. Regaty wioślarskie mają być przeprowadzone w okolicach portu San-Pedro, oddalonym od stadjonu o 35 km. Wzdłuż trasy wioślarskiej ustawione mają być tak zwane ruchome trybuny.

być tak zwane ruchome trybuny. Już obecnie obmyślano kwestię zakwaterowania zawodników i widzów. Sprawa kwaterek jak nas informują ma być bardzo pomyślnie rozwiązana.

Koszty przeprowadzenia igrzysk obliczyli Amerykanie na 5 milionów dolarów. Jest to kwota bardzo pokaźna ale niewątpliwie zamortyzuje się całkowicie biorąc pod uwagę usportowionych Amerykan.

Meerz rażony prądem elektrycznym
Znany pływak polski Meerz, mistrz Polski skoków z wieży, pracujący w kopalni w Janowie, rażony został prądem elektrycznym. Po dwugodzinym ratunku udało się przywrócić Meerzowi przytomność i umieszczono go w szpitalu. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

PROTESTY

Ciekawym zjawiskiem dającym zauważyć się w sporcie jest, że historia i tu powtarza się dość często. Oto co roku pod koniec rozgrywek ligowych, kiedy jedne drużyny pretendują do tytułu mistrza Polski, a inne znowu zagrożone spadkiem do klasy A, wnoszą do władz piłkarskich cały szereg najrozmaitszych pretensji, protestów, zażaleń itp. szukając rzekomo sprawiedliwości a w gruncie rzeczy dwóch cennych punktów.

Ostatnio wiele krzyku, wrzawy, i hałasu narobiła sprawa udziału gracza Żórkowskiego w

barwach Turystów. Różnie, różni przedstawiali i uzasadniali prawo grywania Żórkowskiemu w zespole fioletowych. Warta poznańska po przegranej z Turystami wniosła też protest do Ligi. I jak się okazało jednak władze piłkarskie odrzuciły pretensje poznaniaków i zweryfikowały zawody te 2:1 dla Turystów, tak zresztą jak się odbyły one na boisku. Dowiadujemy się że decyzja Ligi jest definitywnie ustalona i Turysty nie będą karani ani powtórzeniem meczu ani też walkowerem.

Drugi protest Garbarni prze-

ciw Ruchowi, jak się dowiadujemy nie został jeszcze załatwiony i prawdopodobnie przed zakończeniem rozgrywek nie będzie załatwiony. Zdaniem naszym Garbarnia wnosząc pretensje w sprawie nieformalnego losowania sędziego też niema racji i będzie musiała pogodzić się z wynikiem boiskowym. Pretensje Pogoni jak wiadomo spaliły też na panewce. Widzimy że wszelkie pretensje przy stolikach nie są zbyt pomyślnie załatwiane przez władze piłkarskie, zresztą zupełnie słusznie. Wygrać trzeba na boisku.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK TOW. STRZELECKICH PRZY PRACY

W dniu onegdajszym w lokalu kasyna garnizonowego odbyło się posiedzenie tymczasowego zarządu okr. zw. St. Strzel. Łow. i Łucznicznych. Tematem obrad była sprawa treningów strzelców i przygotowań należytych na zawody Narodowe i Międzynarodowe. Obradom przewodniczył prezes zarządu d-ca O. K. IV gen. bryg. Małachowski. Dla spraw

nego funkcjonowania związku i podziału pracy pomiędzy poszczególnych członków wybrano dwie komisje sportowa i ogólna.

W skład komisji pierwszej weszli prezes płk. Chilariski, sekretarz por. Kuźnicki, ref. br. wojsk. por. Krajewski, ref. lotniczy p. Serbek, ref. dla spraw sędziowskich p. Krause, ref. na prowincję p. Stern z

Konstantynowa. Komisję ogólną tworzą: pp. prezes — vacat ref. finansowy p. Krause, ref. ewidencyjny i sekretarz por. Zawilski, gospodarz p. Serbek. Poza sprawami wyżej wymienionymi postanowiono w pierwszym rzędzie w jaknajkrótszym czasie uruchomić treningi strzeleckie we wszystkich kategoriach broni.

Zawody ping-pongowe

W ubiegłym tygodniu w piątek w lokalu własnym K. S. Jutrzenki zostały przeprowadzone pierwsze zawody ping-pongowe w tym sezonie pomiędzy Kadimahem a gospodarzami.

Ogólny wynik zawodów 5:5. Poszczególne wyniki partii przedstawiają się następująco:

Jutrzenka — Kadimah. Rozeńcwaig — Grinstein 18:21 (10:21) Truszyn — Widawski II 18:21 (21:17), Kon — Szajniach 21:17 (23:27), Michałowicz — Lewkowicz 12:21 (18:21), Szwajcer — Widawski I 21:19 (21:13).

Przedmecz drużyn rezerwowych zakończył się zwycięstwem Kadimahu w stosunku 6:4.

Nowy klub sportowy Jutrzenka wykazuje dużą ruchliwość.

W najbliższych dniach zostanie zorganizowana sekcja żeńska i męska gier sportowych.

Petkiewicz jedzie do Ameryki

Zarząd PZSA, zdecydował się wysłać Petkiewicza na tryumfie szwedzkim do Ameryki na trzytygodniowe tournée. Pierwszy start Petkiewicza nastąpi dnia 15 grudnia, przyczem wszystkiego byłoby sześć zawodów. Chodzi narazie tylko jeszcze o warunki i w tym celu wysłano w czwartek depeszę do menagera p. H. Quista. Charakterystycznym jest, że koszt depeszy kosztował 148 zł.

Z WILNA DO WARSZAWY jedzie sztafeta kolarska pol. państw.

W związku ze świętem narodowym, przypadającym w dniu jutrzejszym okręgowa komenda policji państwowej zorganizowała sztafetę kolarską na przestrzeni Wilno — Belweder, celem przywiezienia adresu hotelowego p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Sztafeta w składzie dwóch szeregowych wyruszyła w dniu wczorajszym o godzinie 10-ej rano z podwórza

pałacu reprezentacyjnego w Wilnie.

Adres hotelowy został wręczony sztafecie przed jej odejściem przez p. wojewodę wileńskiego w obecności przedstawicieli władz miejscowego społeczeństwa i honorowej kompanii policji państwowej. Trasa sztafety biegnie w kierunku Wilno — Szczuczyn. Długość jej wynosi przeszło

160 km. Na tej przestrzeni zmieścić się będą sztafety co każde 25 km. przypuszczalnie w przeciągu jednej godziny 10 minut.

W Szczuczynie adres będzie wręczony sztafecie nowogrodzkiej, która przewiezie adres na dalszy odcinek całej trasy.

Przyjazd sztafety do Warszawy spodziewany jest jutro około południa.

Dzisiejszy „Cross” okr. OŚRODKA W. F.

W dniu dzisiejszym o godzinie 10-ej wyruszy z boiska Łódzkiego Klubu Sportowego (Al. Unji) gromada lekkoatletów, by na zakończenie sezonu letniej pracy zmierzyć się w jesiennym biegu naprzelaj. Udział w zawodach biorą w przeważającej liczbie ćwiczący w tutejszym

Okr. Ośrodku W. F., oraz członkowie klubów ŁKS-u, TUR-WKS-u, Absolwentów, Hasmonei i szereg lekkoatletów niezrzeszonych. Ogółem do dnia wczorajszego zgłosiło się 107 zawodników. Nie jest wykluczone, że liczba crosistów powiększy się na starcie, bowiem

zgłoszenia napływały bardzo obficie. Jak na nasze stosunki łódzkie liczba ta byłaby imponująca. Trasa biegu, bardzo urozmaicona wynosi 2 i pół km., biegnie przez drogi, las i pola na polaniu karolewskim. Dla zwycięzców przeznaczono są pamiątkowe żetony.

Ważne!
Czytajcie!
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE
czytelnicy i prenumeratorzy „Głosu Polskiego” posiadający w mieszkaniach **RADJO mogą mieć** na każde żądanie, skierowane do wydawnictwa naszego (Piotrkowska 106) **naładowane akumulatory**

10 kuponów 10
Kto okaże w administracji dziennika „Głos Polski” — Piotrkowska 106 — **10 takich kuponów 10** będzie miał **bezpłatnie naładowane akumulatory.** Każdy, kto ma **radjo w domu** niech wytnie i schowa niniejszy kupon.

Za niezwykłą premją spotka się napewno z wielkim zadowoleniem ze strony naszych stałych czytelników i ogółu radioamatorów.
Ważne!
Czytajcie!

Bez anteny
Najnowszy odbiornik **TELEFUNKEN 40** nadszedł. Ostatnie nowości stale na składzie **Radjo-Audion** Traugutta Nr. 1. (Gmach Grand-Hotelu). Tel. 53-71 **Głośniki w wielkim wyborze**

12

Pamiętajcie, że **MEBLE** należy kupować jedynie we firmach odpowiedzialnych! Kupujcie zatem **TYLKO** w znanej, solidnej od wielu lat istniejącej firmie przy ul. **NARUTOWICZA 12** **W PODWÓRZU** **UWAGA: Filii żadnej nie posiadam!**

I. M. TERKELTAUB 12
Telefon 134-18.

Meble

Wytwórnia Mebli W. TERKELTAUB, Łódź
5 NARUTOWICZA 5, FRONT I-sze PIĘTRO.

POLECA: Kompletnie urządzenia sypialni, stołowych, gabinetów, panieńskich, przedpokojów oraz różne meble pojedyncze. **NAJNOWSZE MODELE.** Pierwszorzędne wykonanie z gwarancją. **DOGODNE WARUNKI.**

Akta sprawy Nr. Z. 250-29 r.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „A. Weinman”, mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 37, wniosła w dniu 2 listopada 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 30 listopada 1929 roku na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes

(-) J. Kiszmiszjan

Sekretarz

(-) T. Ciohecki.

Akta sprawy Nr. Z. 252-29 r.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „J. Perle” mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 20 wniosła w dniu 4-ym listopada 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 30 listopada 1929 roku na godzinę 10-tą rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115, pokój Nr. 40.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes

(-) J. Kiszmiszjan

Sekretarz

(-) T. Ciohecki



PIECE

żelazne szamotowe

wykładane cegłą ogniotrwałą, niezwykle ekonomiczne w użytku, dające maksimum ciepła przy minimalnym zużyciu opału

poleca po cenach konkurencyjnych

Sprzedaż Artykułów Żelaznych

N. BIAŁEK, Łódź

Piotrkowska 39. Tel. 135-91
II-le podwórze.

FARBIARNIA FUTER

Bezkonkurencyjna na Łódzkim bruku

Richard Schoenmann

Łódź, ul. Gdańska Nr. 8, front, II piętro.

Przyjmuje do farbowania Kamezjatki, bobry, wydry, foki, karakuly, breitszwance, szare norki, małpy, nutria skunksy, szopy, sobole, tumaki, popielice, tchórze, oposy, lisy, żrebaki, kozy, an gory króliki, baranki i t. d. Na kolory naturalne lub odmienne. Odświeża się i czyści również wszelkie wypłowiałe przetłuszczzone lub wyleżałe futra. Wszelkie roboty w zakresie farbiarstwa futrzanym wykonuje chemik wyszkolony fachowiec z długoletnią zagraniczną praktyką pod kierunkiem najnowszymi sposobami paryskimi i niemieckimi. Gwarancja za kolory trwałe.

Łódzki Bank Depozytowy

Sp. Akc.

Przyjmuje wkłady

OPROCENTOWANE

na książeczki wkładkowe w złotych i oboych walutach

poczawszy od 10 zł.

Wypłata następuje za okazaniem książeczki wkładkowej.

Łódź

Piotrkowska 5.

BIURO TECHNICZNE

„PION”

Łódź ul. 11 Listopada 76 Łódź
(Konstantynowska) telefon Nr. 81-96

Wykonuje:

Instalacje kanalizacyjne i wodociągowe.

Specjalność:

Przyłączenie do kanału miejskiego.

Plany, kosztorysy, projekty.

Wykonanie szybkie. Warunki dogodne.

SZKOŁA TANCA

dypł. nauczyciela

J. Zalcmana

ul. Cegielniana 54

Tańców najnowszych wyucza się bez względu na zdolności w ciągu 8 lekcji w grupach i pojedynczo. Początek kursu 4 listopada. Informacje od 5 do 10 w.

Pierwszorzędna pracownia kuśnierska

Przyjmuje wszelką robotę wchodzącą w zakres kuśnierstwa. Wykonania roboty pierwszorzędne i punktualne. Ceny bardzo przystępne.

J. ROZENCWAJG
ul. Wschodnia 40, front II-piętro.

GUSTAW KEILICH

Browar i Fabr. Octu

Łódź-Orla 25

z dn. 1-go listopada 1929 r.

Tel. Nr. 100-25.



Oszczędzajcie pieniądze!!!

Różne **PIECYKI** i **KUCHENKI** kaflowe i szamotowe poleca po cenach konkurencyjnych i na najdogodniejszych warunkach

Pierwsza Łódzka Fabryka Piecyków

„**PIECPOL**“, Piramowicza 3

Uwaga: Dla czytelników „Głosu Polsk.” rabat.

Szkoła tańców

Henryka Henrykowskiego

(Wschodnia 57)

Lekcje prywatne Gdańska 9, tel. 166-93.

Wyucza najnowsze szlagiery sezonu jak: Six-Eight, Fox-Anglais, Blues, Valse-Anglais, Tango-Salee i innych, w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. Carlo Navarro.

B. RUSSKA

długoletnia nauczycielka

Udziela lekcji buchalterji, arytmetyki handlowej i korespondencji.

Udziela również lekcji pisania na maszynach różnych najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografji.

Łódź, ul. Kilińskiego (Widzewska) 89
m. 8 obok poczty



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych
Załączając natychmiast książkę, omawiającą moją **Nową sztukę odżywiania** która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia uleczają chorobę.

Powagi!
na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania, tym wyniki są lepsze.

Zupełnie darmo otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wysyła grat s tylko

10,000 egzemplarzy przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami

GEORG FULGNER

Berlin-Neukölln Ringbahnstr. 24. Oddział 641.

**Zakład
Krawiecki**
wojskowy i cywilny

S. EWIGKEIT

istn. od 1898 r.

Łódź, Piotrkowska 47
TELEFON 115-38.

Zawiadamiam, że uruchomiłem

DZIAŁ ROBÓT SPORTOWYCH i FUTRZANYCH.

Nadszedł świeży transport towarów wojskowych i cywilnych. — Skład bogato zaopatrzonej w najmodniejsze desenie materiałów pierwszorzędnymi firm krajowych i zagranicznych.

Ceny wyjątkowo dostępne. Warunki dogodne.

UWAGA: Dla urzędników państwowych i komunalnych specjalny rabat.

Całkowite urządzenia: syplalnie, stołowe, gabinety panięskie, kuchenne i t. d. oraz pojedyncze sztuki. Wielki wybór łożek metalowych.

Izak Nasielski

9 Piotrkowska 9, I p., front

Telefon Nr. 147-09.

CENY
KONKURENCYJNE.

NAJDOGODNIEJSZE
WARUNKI.

Uwaga! Żadnej filii nie posiadam. Uwaga!

**Zakład
Lecznico-Wychowawczy**
dla dzieci nerwowych
i cofniętych w rozwoju
DR. MED.
W. Spektorowej
Piotrkowska 224/226

Przy zakładzie:
a) internat dla dzieci
zamieszkałych
b) komplety dla przy-
chodzących
c) poradnia pedolo-
giczna
Przy zakładzie konsultacja spe-
cjalistów

Wszelkich informacji udziela i
zapisy przyjmuje dr. W. Spekto-
rowa. Piotrkowska nr. 107, tele-
fon 1-36-10 od g. 5-6 codziennie

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 5. XL dn. 11. XL 1929 r.

DLA DOROSŁYCH:

Golgota uczciwej kobiety

Według powieści Juliana Mary „La
maison du mystere” W roli głów-
nej: Iwan Mozzuchin, Mikołaj
Kolin, Simona Genevois,
Helena Darly.

DLA MŁODZIEŻY:

Postrach puszczy

W roli głównej słynny pies
Rin-Tin-Tin

Początek seansów dla dorosłych
o godz. 18.45 i 21, w soboty i w
niedziele 16.45, 18.45 i 21.
Początek seansów dla młodzieży
o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i nie-
dziele o 13 i 15-ej.

KLINIKA
położniczo - chirurgiczna
„SANATO”
Łódź, Ogrodowa Nr. 10
Telefon Nr. 13-57.

Ordynatorzy:

Dr. med. Eigerowa Szarlota
Dr. med. Reitler Kurjańska
Dr. med. Michał Kantor
Dr. med. Juliusz Baum
Dr. med. Wolf Eychner.
I i II KLASA.

Ostatnie nowości
Tańców Nowoczesnych
wyucza w grupach i oddzielnie
Karol Trinkhaus
dyplom. naucz. tańca
ul. Andrzeja Nr. 17
I. of. II wejście, parter.

Koncesjonowane Przedsiębiorstwo
**Kanalizacyjno-
Wodociągowe**
J. JARCHOWSKI i S^{KA}
Łódź, ul. Piotrkowska 81
TELEFON 20.8-32.

Przyłączenia kanalizacyjne do sieci
miejskiej, Plany, Kosztorysy i porady
fachowe.

Czytelnia Powszechna
Piotrkowska Nr. 37
w podwórzu.

Poleca duży wybór książek
w czterech językach. Ostatnie
nowości.

**Pianina
Fortepiany**

w wielkim wyborze poleca
skład fortepianów

ERNEST WEILBACH

Piotrkowska 154, tel. 41-96.

SKŁAD FUTER
J. SZWARCMA

NARUTOWICZA 42 (sklep front).

TELEF. 166-31

poleca gotowe futra damskie i męskie
oraz skórki pojedyncze wszelkiego
rodzaju, po cenach przystępnych, na
dogodnych warunkach.
Zakład kuśnierski na miejscu.
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.
P. P. krawcom udzielam rabatu.

SKŁAD PIANIN
H. FINSTER

Łódź, Zakątna 79

I piętro, front, telefon 58-69.

Pianina i fortepiany

pierwszorzędnymi firm krajo-
wych i zagranicznych na do-
godnych warunkach poleca

ZA GROSZE

(w stosunku do
cen miejscowych)

REPERACJE i PRZEROBKI

Radio aparatów

na wszelkie typy.

Reperacje akumulatorów

SAMOCHEMOWYCH

„VALVO”

„Cegielniana 61. „

Instytut de Beauté

Anna Rydel,

(Diplômée de l'Université de Paris)

Cegielniana 19, m. 8. tel. 69-92

Godziny przyjęć dla Pań i Panów

od 10-8

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjal-
ne masażę twarzy i ciała. Masaże
odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek
brodawek, piegów, wątrów i innych
defektów cery. Usuwanie włosów
elektrolizą. Elektroterapia. (Arsowal
galwanofaradyzacja). Kwarc. Solux.
Helioterapija. Farbowanie włosów.

Pierwszorządny damski zakład

krawiecki

M. ROZENGWAJG

ul. Wschodnia Nr. 40

poleca na sezon jesienny i zimowy
najnowsze modele paryskie jakoteż
przyjmuje kostiumy i palta za ko-
stium 40 zł., za palto 30 zł. Wyko-
nanie solidne. Proszę się przekonać.
Pracownia kuśnierska na miejscu.

Lek. dent.

Z. Bielakowska

POWROCILA

leczenie dziąseł, zębów

i chirurgja stomatol.

ul. Kilińskiego Nr. 113, tel. 48-27.

(wind)

**Ogłoszenia
Drobne**

Kupno i sprzedaż

DOM

nowy murowany z wszelkimi wygo-
dami oraz fabrycznymi budynkami
za zł. 95.000 do sprzedania. Wiado-
mość u gospodarza Przejazd 91. Te-
lefon 181-01 1402-10

ENCYKLOPEDIA

Olgebranda okazynie do sprzeda-
nia Księgarnia Piotrkowska 20. 1446

DO SPRZEDANIA

plac 34x130 w Aleksandrowie przy
przyst. tramw. Wiadomość w Łodzi,
ul. Częstochowska 5 J. Barczewski.
1444

Lokale i mieszkania

2 POKOJE

z kuchnią, z meblami lub bez z po-
wodu wyjazdu natychmiast do od-
stąpienia. Wiadomość: ul. Kałna 34
I-piętro, front od godz. 9-ej do 12-ej
L. Neuman. 1454

Giełda pracy

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?

Musisz ukończyć kursy fachowe kore-
spondencyjne profesora Sekulowicza,
Warszawa, Żórawia 42 M. Kursy wyu-
czają listownie: buchalterji, rachunko-
wości kupieckiej, korespondencji han-
dlowej, stenografji, nauki handlu, pra-
wa, kaligrafji, pisania na maszynach,
towaroznawstwa, angielskiego fran-
cuskiego, niemieckiego, pisowni oraz
gramatyki polskiej. Po ukończeniu
świadectwo. Żądajcie prospektów.
1094-31

POTRZEBNA

dzievczyna do 2 dzieci z pomocą w
gospodarstwie. Wiznera 9. m. 8. 1447

SLUŻĄCA

uczciwa, pracowita z gotowaniem do
małej rodziny potrzebna Traugutta
Nr. 5 m. 1. 1443

ZDOLNA KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach pry-
watnych. Wiadomość Piotrkowska 105
u p. Łęckiej. 1439

CIĄGU

miesiąca i pod gwarancją wyklucza-
jącą absolutnie wszelkie ryzyko, wyu-
cza praktycznie na samodzielnego
buchaltera-bilansistę, rzeczozn. z wyż-
szym wykształceniem i kontrol. syn-
dyk. przemysł. Kończącym świadec-
twa. Blizszych informacji: 7-9 w
Piotrkowska 183, I. p. 1368

BUCHALTER-PODATKOWIEC
przyjmuje prowadzenie ksiąg na go-
dziny lub za 70 zł. miesięcznie. Od-
rabia zaległości. Vojtisek Przejazd
Nr. 40. 1442

Nauka i wychowanie

LEKCJE

buchalterji prywatnie przez 30 godzin
po zł. 1.50 polski, korespondencja
handl., arytmetyka, pisanie na ma-
szynie lekcja 1.- zł. Przejazd 40,
m. 18. 1342

Doniesienia rozmaite

GABINET

kosmetyczny Marji Góralczyk Kiliń-
skiego Nr. 117. Masaże twarzy i ciała
usuwanie zmarszczek, piegów wątrów
i pryszcz. Maski odmładzające.
1360x2

Zagub. dokumenty

ZGUBILEM

weksel na dol. 450 płatny 10. 11. 29 r.
wyst. B. Wirski Łódź Wólczańska 79
weksel niniejszy unieważniam J. Rom-
bandel Konstanyńska 13.

ZGUBIONO

kartę mobilizacyjną wydaną na na-
zwisko Kostrzyckiego Stanisława.
1412-10

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, artre-
tyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

tel. 64-21, fr. I piętro,

przyjmuje od 9-12 i od 8-9 w.

Lekarz - Dentysta

J. ROSEN

NAWROT 7. Tel. 82-69.

- Przyjmuje od 10-1 i 3-7.

Lekarz-Dentysta

B. ABOVA

powróciła.

Piotrkowska Nr. 85, tel. 78-21

godz. przyjęć od 9-10 i 4-7 pp.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami
wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odosłanie — 40 groszy; z prze-
syłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—.

Redakcja i administracja Piotrkowska 106. Telefon centralny 199. Redakcja
nocna i drukarnia Piotrkowska 86 telef. 799. Redakcja otwarta dzień i noc bez
przerwy. Administracja od 8 do 20. Redaktor przyjmuje od 17-18.

Redaktor i Wydawca: MARCELI SACHS

Ogłoszenia. Jednoszpaltowy milimetr wysokości w tekście (strona 5 szpalt) 40 groszy,
przed tekstem 50 groszy, zaręczynowe i zaślubnowe ryczałtem 10 złotych,
Nekrologi po gr. 30 za 1 szpalt, wiersz. milim. (strona 5 szpalt). Ogłoszenia zwyczajne po tekście
(strona 10 szpalt) za wiersz milimetr. 10 groszy. Drobne — 12 groszy zawiązy (najmniejsze
1 zł. 50 gr.) poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz. Zamiejscowe droższe o 50 proc., zagraniczne
o 100 proc. Stałe ogłoszenia kin, teatrów, i lekarzy podług umowy.

KONTO CZEKOWE w P.K.O. Nr. 61-119.

W drukarni, własnej „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86